10 gr. **ABC** w 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

„BRACIA RADUJMY SIĘ! GODZINA ZWYCIĘSTW I CUDÓW SIĘ ZBLIŻA!"

Henryk Sienkiewicz

„Potop" słowa Ks. Kordeckiego, gdy Szwedzi podchodzili pod Częstochowę.

Nr. 19 — Warszawa, poniedziałek 18 stycznia 1937 r. — Rok XII

Wojna zbliża się

Ankieta wojenna „ABC"

Zainteresowanie w całym kraju

W dniu wczorajszym ogłosiliśmy na łamach „ABC" ankietę na temat przyszłej wojny. W ankiecie tej postawiliśmy naszym Czytelnikom cztery pytania:

1) Jak przygotować naród moralnie do wojny?

2) Jak zwiększyć środki, przeznaczone na obronę?

3) Co społeczeństwo może zrobić samo dla zwiększenia pogotowia bojowego Polski?

4) Kiedy spodziewać się można wybuchu wojny w Europie i kto z kim ją zacznie?

Kwestie zawarte w tych pytaniach są kwestiami o najwyższej doniosłości, kwestiami interesującymi wszystkich w Polsce. To też udział w ankiecie powinni wziąć wszyscy. Z drugiej strony wypowiedzenie się w sprawach tak ważnych wymaga pewnego namysłu. Nadsyłane odpowiedzi muszą być też szczególnie starannie zestawione i opracowane w redakcji, zanim podane zostaną do wiadomości publicznej na łamach „ABC". Wychodząc z tych założeń, termin ogłoszenia pierwszych otrzymanych materiałów ankietowych wyznaczamy dopiero na niedzielę, to jest na dzień 24 stycznia.

Zwracamy jednakże uwagę, że odpowiedzi, które mają ukazać się w ABC już pierwszego dnia ankiety, muszą być wysłane pocztą z prowincji najpóźniej we środę, a z Warszawy najpóźniej we czwartek.

Odpowiedzi należy nadsyłać bądź składać osobiście pod adresem Redakcji ABC — Al. Jerozolimskie 121, albo kantoru ABC — Al. Jerozolimskie 3a w kopercie z napisem „Ankieta wojenna ABC".

O rozpoczęciu Ankiety zawiadomiliśmy w dniu wczorajszym naszych Czytelników specjalnym bezpłatnym prospektem, wydanym w ilości 50 tysięcy egzemplarzy. Prospekt ten, rozdawany przez ideowych kolporterów, wzbudził powszechne zainteresowanie, a temat ankiety wywołał duże wrażenie w całym kraju.

Mimo niedzieli, redakcja nasza otrzymała w dniu wczorajszym wiele telefonów, (m. in. także z prowincji) z pytaniami, dotyczącymi ankiety, a wczorajszy numer „ABC" rozszedł się w znacznie zwiększonym nakładzie.

Do Czytelników ABC

1) „ABC" jest niezależnym pismem narodowym,

2) „ABC" walczy z żydami, komuną, sanacją i masonerią,

3) „ABC" liczy w swoim zespole redakcyjnym pięciu b. więźniów Berezy.

4) „ABC" będąc organem ruchu narodowo radykalnego, walczy o nowy ład w Polsce, oparty na zasadach sprawiedliwości społecznej.

5) „ABC" jest pierwszym pismem w Polsce, które wypowiedziało bezwzględną walkę dyktaturze żydowskiej w dziedzinie reklamy prasowej, zrywając wszelki kontakt z żydowskimi biurami ogłoszeń.

6) Program „ABC" w sprawie żydowskiej polega na oddzieleniu elementu polskiego od żydowskiego we wszystkich dziedzinach i wysiedleniu żydów z Polski.

Ofensywa powstańców na Malagę

Konsul sowiecki uciekł do Barcelony

Samobójstwo czerwonego generała

Ofensywa powstańców na Malagę

SALAMANKA, 17.1. Komunikat głównej kwatery powstańczej z dnia 17 b. m. o godz. 8.30 donosi: Lekka strzelanina na frontach 5, 6, 7 i 8 dywizji. Na froncie madryckim wojska narodowe wyrostowały swoją linię czołową, wyrządzając przeciwnikowi duże straty. Na południowym froncie wojska narodowe posunęły się o 9 klm. naprzód w kierunku Malagi.

Owsiejenko opuścił Malagę

LAS PALMAS, 17.1. Rozgłośnia powstańcza na Majorce donosi: Generalny konsul sowiecki Antonow Owsiejenko w towarzystwie 4 urzędników opuścił Malagę i udał się do Barcelony.

Komunikat czerwonych

BARCELONA, 17.1. Komunikat rozgłośni katalońskiej z dn. 16 b. m. o godz. 21.30: Na froncie aragońskim prowadzone są operacje wywiadowcze, lecz niepogoda utrudnia akcję. Na froncie środkowym również niepogoda hamuje rozwój operacji. Na odcinku Madrytu niemal całkowity spokój.

Dowódca wojsk rządowych popełnił samobójstwo

PARYŻ, 17.1. Korespondent Havasa z Avila (po stronie powstańców) donosi: Milicjant rządowy, który przeszedł dn. 16 b. m. na stronę powstańców pod Robledo de Chavela zeznał, że dowódca wojsk rządowych pod Eskurialem gen. Mangada popełnił samobójstwo i że wiadomość tę otrzymał od 2 oficerów, którzy dn. 15 b. m. zwiedzali odcinek frontu rządowego.

Załoga parowca rządowego nie chciała wracać do Hiszpanii

WALENCJA, 17.1. Z Malagi donoszą: Kapitan parowca „Aragon", który był zagarnięty przez krążownik niemiecki „Von Scheer" i którego załoga została następnie uwolniona po przybyciu do Malagi zawiadomił, iż 6 członków załogi nie chciało powrócić na terytorium republiki hiszpańskiej, skierowano ich do Tangeru. „Aragon" — jak mówi kapitan — był zatrzymany na wysokości Pounta Sabinal w odległości mili morskiej od brzegu, zmuszony do zawrócenia z drogi i zatrzymana się w porcie Villa Real, a później odstawiony do Kadyksu. Ładunek „Aragonu", składający się z żywności i ołowiu, przeniesiono w Kadyksie na parowiec „Blanca", który wywiesił flagę niemiecką.

Transporty broni dla czerwonych

BRUKSELA, 17.1. „Nation Belge" donosi, że jakoby rząd kataloński podpisał z jedną z firm belgijskich umowę o dostawie 1000 karabinów maszynowych za 8 milionów franków belgijskich. Broń ta była początkowo przeznaczona dla Abisynii. Cały transport ma być natychmiast odstawiony do Hiszpanii.

MEKSYK, 17.1. Przywiezione na parowcu „Mar Cantabico" z Nowego Jorku skrzynie z 7 samolotami, są wyładowywane w Vera Cruz. Będą one wysłane do Walencji na parowcu „Motomar". Inne ładunki ze sprzętem wojennym z St. Zjedn. do Hiszpanii nie nadchodzą.

Sowiety w Katalonii

groźbą dla pokoju światowego

Mussolini o sytuacji w Europie

BERLIN, 17. 1. Niemieckie biuro informacyjne donosi: „Voelkischer Beobachter" zamieszcza wywiad swego korespondenta Rolanda Strunka z Mussolinim, który m. in. oświadczył:

W roku obecnym zaszło wiele wydarzeń. Wykuliśmy oś Berlin—Rzym. Jest to zaczątek procesu konsolidacyjnego w Europie. Nie wierzę w stany zjednoczone Europy, ale wierzę w ideę europejską, tworzoną przez świadomość, że naszej kulturze, naszemu stanowi posiadania i naszej cywilizacji grozi jedynie niebezpieczeństwo bolszewizmu. Przeżywamy zwrotny moment dziejów, całkowity przełom ideologii politycznych i społecznych. Demokracje przeżyły się. Są one dziś świadomie lub nieświadomie ogniskami zarazy, nosicielami mikrobów i pomocnikami bolszewizmu.

O porozumieniu angielsko-włoskim Mussolini oświadczył: Porozumienie to w każdym razie jest początkiem odprężenia. Mamy dzięki niemu przed sobą parę lat spokojniejszego rozwoju. W tym czasie można dalej pracować na rzecz dzieła pokoju. Pakt śródziemnomorski włosko - angielski wzmacnia jedynie oś Berlin—Rzym, jest on logiczną konsekwencją naszych wysiłków na rzecz pokoju Europy.

O sprawie hiszpańskiej Mussolini oświadczył, że Włochy nie mają żadnych roszczeń terytorialnych w związku z położeniem wywołanym przez sowiecką interwencję w Hiszpanii.

Na zapytanie Strunka, czy utworzenie republiki sowieckiej w Hiszpanii, lub w jej części np. w Katalonii, oznacza groźbę dla status quo, Mussolini odpowiedział: To się rozumie samo przez się.

Zdrowie Ojca św. bez zmian

RZYM. 17. 1. Według wiadomości z Watykanu, w stanie zdrowia Papieża nie zaszły żadne zmiany.

100 ofiar pożaru ekspresu chińskiego

LONDYN, 17.1. Reuter donosi z Kantonu: W ekspresie, podążającym z Kuloon do Kantonu w pobliżu stacji Szithau powstał pożar. 40 podróżnych straciło życie lub odniosło ciężkie obrażenia.

KANTON, 17.1. Zwłoki 85 ofiar katastrofy kolejowej na stacji Szithan zostały przewiezione do Kantonu. Ogólna liczba zabitych przekraczać ma 100

Kanał łączący oceany buduje Ameryka

WASZYNGTON, 17.1. Do izby reprezentantów wpłynął wniosek 2 demokratów o upoważnieniu rządu do dokonania wywłaszczenia gruntów prywatnych, dla przeprowadzenia kanału, łączącego morze Antylskie (a więc i Atlantyk) z Oceanem Spokojnym. Kanał będzie miał 277 klm. Budowa kosztować będzie 722 miln. dol. Kanał przejdzie przez terytoria Nikaragui.

Dlaczego?

Gdy przed dwoma miesiącami rzuciliśmy hasło wyodrębnienia wszystkich słuchaczy żydów i wszystkich żydowskich profesorów w osobną uczelnię, nie przypuszczaliśmy, jak szybko życie potwierdzi słuszność naszego stanowiska.

Na uniwersytetach panować powinien spokój i młodzież powinna się uczyć. To jest założenie, z którego wychodziliśmy, rzucając hasło osobnego uniwersytetu żydowskiego w którymś z miast prowincjonalnych. To co robi młodzież polska na wyższych uczelniach, nie jest niczym innym, jak walką o spokój i prawo do spokojnej nauki.

Złudzeniem byłoby już dziś twierdzenie, że można zapewnić spokój na uczelniach, nie oddzielając żydów od Polaków. Osobne miejsca dla żydów, t. zw. ghetto ławkowe, to tylko ćwierćśrodek. Półśrodkiem będzie osobna uczelnia dla żydów, a ostateczne rozwiązanie przykrych czasem zatargów na wyższych uczelniach da dopiero emigracja żydowska.

Mógłby ktoś zapytać, skąd nagle wysuwa się takie postulaty. Dlaczego przez dziesiątki lat Polacy mogli się uczyć razem z żydami i nie było między nimi zajść? Ludzie, którzy w ogóle nic nie rozumieją z tego, co się wokoło nich dzieje, skłonni są dopatrywać się w wiecznych zamieszkach akademickich działania jakiejś tajemniczej ręki, jakiejś organizacji, jakichś chytrych intryg.

Kto był kiedykolwiek na wyższej uczelni w czasie zaburzeń, wie, że takie ujęcie zagadnienia jest płytkie i mało ma związku z prawdziwym przebiegiem wypadków.

Każdy wypadek prowokacji wywołuje natychmiast żywiołową reakcję wszystkich Polaków zorganizowanych i niezorganizowanych. To jest fala, której nie można opanować.

Rzecz niezwykle charakterystyczna: b. marszałek Senatu, prof. Szymański, znany niegdyś ze swych raczej liberalnych przekonań, ogłosił ostatnio list, w którym domaga się usunięcia żydów z polskich uczelni i odrębnych dla nich praw. Człowiek ten miał styczność z życiem, widział co się dzieje na uczelniach i dlatego zrozumiał, o co idzie.

A nie idzie tu wcale o zachowanie się żydów, które działa dziwnie drażniąco na *każdego Aryjczyka. Chodzi o* to, że młodzież polska widzi fatalny wpływ żydów na całe życie narodu, widzi skutki tego, że przez dziesiątki lat Polacy najpierw studiowali z żydami na wyższych uczelniach, a potem współżyli z żydami w handlu, przemyśle, adwokaturze, sztuce itd. itd.

To współżycie z narodem o kulturze na wskroś materialistycznej, trzymanym w karbach tylko przy pomocy tajnych organizacyj z jednej strony, a zabobonów i władzy rabinackiej z drugiej strony, musiało być fatalne dla narodu, u którego podstawą ładu jest wrodzony idealizm, oparty na wierze. Żydzi odbierali nam idealizm i niszczyli w ten sposób podstawę ładu społecznego w Polsce. I dlatego nie ma dziś innego wyjścia dla żydów i Polaków: musimy się rozejść. Gospodarz zostanie w domu, gość pójdzie sobie.

Zawsze tak było, że idee i prądy, które ogarniają uniwersytety dziś, rozleją się jutro falą po całym kraju. Dlatego dziwić się nie trzeba, że młodzież już dziś chce się oddzielić od żydów i powinna być od nich oddzielona.

To jest jedyny sposób uspokojenia wyższych uczelni. Im prędzej będzie zastosowany, tym lepiej, bo Polski nie stać na to, by jej młodzież traciła całe lata studiów.

W. Z.

„Rżnij karabinem w bruk ulicy"

Czym karmi się młodzież szkolną?

Jak się dowiadujemy w jednym z gimnazjów warszawskich, cieszących się dobrą opinią, języka polskiego wykłada profesor znany z sympatii folksfrontowych i propagujący na terenie szkoły pornografię pod postacią wierszy autorów tej miary co Tuwim. Podobno już na najbliższych godzinach polskiego wprowadzi lekturę wierszy Tuwima. Jest to tym dziwniejsze, że robi to w klasach, gdzie obowiązuje stary program wolny od wpływów mentalności żydowskiej. Jeżeli zamiary te urzeczywistnią się wbrew istniejącemu już spontanicznemu sprzeciwowi młodzieży i rodziców, będziemy musieli opublikować nazwę gimnazjum i nazwisko nauczyciela. Czy po to się wyrzuca ze szkół Bartka zwycięzcę, aby wprowadzić dzieła Tuwima w rodzaju „Rżnij karabinem w bruk ulicy".

Samobójstwo ucznia

W końcu grudnia roku ub. wyszedł z domu 16-letni Eugeniusz Dutkiewicz, uczeń, zamieszkały z matką przy ul. Elbląskiej 31 w Warszawie i zaginął. Poszukiwania zarówno zrozpaczonej matki, jak i zawiadomionej policji nie dawały skutku. Dopiero wczoraj dozorca wspomnianego domu, zajrzawszy przypadkowo do pustej szopy na podwórzu, znalazł zwłoki chłopca wiszące na pasku, umocowanym na ścianie. Wyświetleniem przyczyny samobójstwa zajęła się policja 24-go komisariatu.

Idea narodowo-radykalna zwycięży!

Trybuna przyjaciół i przeciwników

O spokój na uczelniach

W tygodniku „Podbipięta" p. Artur Chojecki pisze o sytuacji na wyższych uczelniach:

Depesza z Wilna przyniosła wiadomość, że uniwersytet wileński nie będzie dopóty otwarty, aż nie nastąpi porozumienie wśród młodzieży w sprawie rozmieszczenia studentów Polaków i Żydów.

A dalej:

Ławki dla Polaków

Trochę humoru, panowie Wilnianie! A więc, skoro Żydzi uważają, że wyznaczenie dla nich oddzielnych ławek, jest czymś ubliżającym, to zróbcie na odwrót: wyznaczcie ławki dla studentów, nie chcących siedzieć razem z żydami", tak jak są wagony „dla niepalących". Wolno każdemu wsiąść do wagonu „dla palących" i nie ma w nich przymusu palenia, ale, jeżeli ktoś nie znosi dymu, to powinien mieć możność oddychania niezatrutym powietrzem w specjalnym wagonie „dla niepalących". W uniwersytecie tak samo: może będą Polacy, którzy będą chcieli siedzieć przemieszani razem z żydami, pozwólmy im na to, nie poddając ich uprzednio żadnej asymilacyjnej operacji.

Zapewne, znajdą się „szengajsty" z Będzina czy ze Słonimia, którzy i w takim załatwieniu sprawy dopatrzą się krzywdy Narodu Wybranego, pogwałcenie praw człowieka i obywatela, pohańbienie godności ludzkiej i t. p., ależ znamy przecie nie od wczoraj tych „humanitarystów", którzy tylko judzić umieją i nie przejmujmy się ich histerycznymi krzykami.

Współżycie Polaków z żydami, bardzo przykre i uciążliwe, wobec postępującego uświadomienia narodowego obu stron, nabiera coraz bardziej charakteru walki.

Jesteśmy przesoleni

Jeśli żydzi są „solą ziemi", za jaką siebie uważają, to jesteśmy już dostatecznie posoleni, a nawet przesoleni. Elementu tak cennego, ale tak obcego zarazem, więcej strawić nie możemy bez szkody dla zdrowia narodowego. Piękne są palmy nad Morzem Śródziemnym, ale pod Otwockiem wolimy mieć czysty las sosnowy.

Życzymy żydom, aby przestali pasorzytować na nas i na innych narodach europejskich, a odrodzili się cieleśnie i duchowo na własnym terytorium państwowym.

Ale dla żyda pasorzyta, dla żyda bez ojczyzny, dla żyda „Europejczyka" (!?), mogącego reprezentować na przemian to sztukę polską we Francji, to sztukę francuską w Polsce, jak np. Kisling, dla żyda - wiecznego tułacza, a raczej wiecznego komiwojażera, mamy tylko litość i pogardę. Nie chcemy nabywać „kultury" za jego pośrednictwem. Ani przemycanych zapalniczek, ani pocztówek pornograficznych, ani literatury pacyfistyczno - komunistycznej!

Jak do zaborców

Nie chcemy ulegać tym wpływom, chcemy być sobą, chcemy, aby nasza kultura była naszym własnym wytworem. Stąd też wynika postulat odseparowania się od żydów na każdym polu, a więc i towarzyskim, tak jak czyniły niegdyś sfery patriotyczne w stosunku do zaborców. Im mniej będzie punktów styczności, tym mniej będzie tarć i zaognień w tej walce polsko - żydowskiej, którą pragnęlibyśmy utrzymać w ramach współzawodnictwa politycznego, ekonomicznego i kulturalnego. Jeśli niestety walka ta przeobraża się coraz częściej w krwawą wojnę, to winę takiego stanu rzeczy ponoszą niewątpliwie żydzi. Z ich to okien w Białymstoku padły pierwsze strzały do żołnierzy polskich w roku 1920. Z ich to rąk polegli m. in. ś. p. Grotkowski i Waciawski.

O tych trupach wolą nie wspominać pp. pacyfiści z „Wiadomości Literackich", którzy tak ubolewają, ilekroć jaki mniej opanowany student potarga wodną ondulację koleżanki Rozenberżanki.

Młodzież zwycięży

Na rektorach i senatach akademickich ciąży teraz wielka odpowiedzialność. Zrozumiejcież, Panowie, tę młodzież, która walczy o sprawę dla większości was przecież nieobojętną: o polskość szkolnictwa. Niech się wśród niej nie zakorzeni mniemanie, że senatores boni viri, senatus mala bestia! „Trzeba z żywymi naprzód iść!", a nie kłaść się w poprzek kłodą. Młodzież prędzej czy później zwycięży, zatrzymać jej nie zdołacie, możecie tylko swym uporem powiększyć liczbę niepotrzebnych ofiar.

A na tym przecież nikomu chyba nie zależy, nawet Ministerstwu W. R. i O. P.

Artur Chojecki.

Czy szpital Bonifraterski będzie „czysty od żydów"?

W lecie ub. roku szpital Bonifraterski w Krakowie otrzymał od polskiej arystokratki ogromny zapis, ale z warunkiem, żeby w szpitalu nie pracował żaden żyd. Już wówczas żydowskie pisma podnosiły alarm, ż „szpital Bonifraterski będzie czysty od żydów". Do 1 stycznia tego roku nic nie było słychać o zwolnieniu żydowskich doktorów, obecnie jednak, jak alarmuje żydowski „Der Moment", dyrekcja szpitala przystąpiła do wykonywania warunków zapisu. Od 1 stycznia b. r. zostało zwolnionych pięciu żydowskich doktorów, pozostało tylko dwóch, ale „ich dni także są policzone". Znaleźli się jednak obrońcy żydów, a mianowicie ordynator prof. Łapiński, który oświadczył, że nie kieruje się on według rasy, a według potrzebnej mu pomocy, i że złoży swój urząd razem z wydaleniem żydów. Wówczas zwrócono się do docenta dr. Nowickiego o objęcie urzędu ordynatora, który zgodził się na to pod warunkiem, że wszyscy żydzi zostaną usunięci ze szpitala. Widocznie poskutkowała jakaś interwencja żydowska, gdyż pozostawiono jednego z doktorów - żydów, a jako ordynator szpitala został mianowany inny lekarz. Jednak, jak pisze „Der Moment", wkrótce szpital Bonifraterski zostanie w zupełności „czysty od żydów".

Żydzi oszukiwali kolej na przewozie przesyłek

Wydział śledczy w Stanisławowie przeprowadził aresztowania wśród właścicieli i urzędników firmy przewozowej „Ruch-Promet". Aresztowano właścicieli firmy: Maurycego Waldmana i Eliasza Wajgnera, oraz urzędników firmy Maurycego Szepsa, Chaima Hauera i magazyniera Jakuba Maurera, ekspedytora firmy Majera Elsenberga. Aresztowania te pozostają w związku z aferą na szkodę kolei państwowych, a mianowicie zadeklarowaniem fałszywych zawartości przesyłek, celem uzyskania niższych stawek przewozowych. Szkody P. K. P. dosięgły kwoty 35 tys. złotych. W aferę wmieszani są również i niektórzy urzędnicy kolei.

Zderzenie okrętów
6 ofiar wypadku

STAMBUŁ, 17.1. Parowiec angielski „Vanduara" zderzył się w cieśninie Dardanelskiej z łodzią motorową turecką, przewożącą pasażerów i towary. Łódź zatonęła. 10 pasażerów uratowano, 6 zatonęło.

Indyk odkrył kopalnię złota

MONTREAL, 17.1. Jedna z gospodyń Montrealu, przygotowując indyka znalazła w jego żołądku dwie grudki czystego złota, których wartość była większa niż cena zapłaconego indyka.

Właściciel farmy, na której indyk był hodowany, dowiedział się w ten sposób, iż stał się nagle właścicielem złotodajnego terenu.

Indyk przywieziony został z bogatej w złoto prowincji Alberty.

Mąż trzech żon

Policja poszukuje sprytnego oszusta Jana Herzberga, który zdołał poślubić trzy kobiety, a poza tym miał b. wiele narzeczonych. Herzberg podawał się za szefa pilotażu gdańskiego i występował niejednokrotnie w mundurze, imponując w ten sposób kandydatkom do stanu małżeńskiego. Liczne swe znajomości nawiązywał oszust za pośrednictwem ogłoszeń matrymonialnych. Od narzeczonych swych i żon oszust wyłudzał większe sumy. Sprytny oszust zaciera za sobą ślady i pozostaje do tej pory nieuchwytny.

Atak Z. N. P. na Polską Macierz Szkolną

Ostatatnio Związek Nauczycielstwa Polskiego rozpoczął ostrą kampanię przeciw Polskiej Macierzy Szkolnej.

Niewątpliwie właściwą przyczyną tej akcji jest to, że w szkołach prowadzonych przez P.M.S. młodzież wychowywana jest w duchu religijnym i narodowym. Z. N. P. denerwuje się, że nie może zmonopolizować akcji nauczania i że w ten sposób wymykają mu się ważne ośrodki, szczególnie na kresach, gdzie nie docierają wpływy bezbożnicze i komunistyczne.

Aby odeprzeć oszczerstwa i nie dopuścić do bałamucenia opinii publicznej dyrektor P. M. S. p. Józef Stemler ogłosił memoriał, w którym stwierdza:

W ostatnich tygodniach z polecenia Zarządu Głównego Nauczycielstwa w Warszawie, powiatowe zarządy tej organizacji zwołują zebrania nauczycieli (ek) i proponują uchwalenie protestów przeciwko prowadzeniu szkół powszechnych przez Polską Macierz Szkolną.

Dalej memoriał określa rolę i zadanie P. M. S., wskazując że:

Polska Macierz Szkolna, zamknięta przez rząd rosyjski w 1908 r. ujawniła działalność w 1916 r. i zorganizwała liczne szkoły średnie, zawodowe i powszechne. Po powstaniu władz Polski Odrodzonej, Macierz Szkolna przekazała państwowym władzom szkolnym liczne zakłady wraz z wielkim majątkiem.

Po odzyskaniu niepodległości P. M. S. pracowała wydajnie nad zakładaniem szkół specjalnie kładąc nacisk na szkoły zawodowe. Następnie memoriał P. M. S. powołuje się na § 1 statutu, mówiący, że Macierz „ma na celu krzewienie i popieranie oświaty w duchu chrześcijańskim i narodowym" i podaje podstawy prawne szkół prowadzonych przez P. M. S.

Działalność P. M. S. jest pod każdym względem ogromnie pożyteczna, dlatego zwalczanie tej zasłużonej instytucji należy zakwalifikować jako akcję wybitnie szkodliwą i demagogiczną.

O bezpieczeństwo na przejazdach
Należy zatrudnić dróżników

Zwraca powszechną uwagę, że cały szereg przejazdów kolejowych nie jest zupełnie strzeżony. Budki dróżników albo często nie istnieją, albo obsadzone są przez robotników kolejowych, którzy po skończonej pracy na torze, nie interesują się już bezpieczeństwem ruchu. Aby uniknąć nieszczęśliwych wypadków, należałoby jak najrychlej obsadzić istniejące budki przez dróżników i pobudować nowe w miejsce brakujących. Pociągnie to wprawdzie pewne wydatki, ale wzamian za to kilkaset rodzin otrzyma zatrudnienie i zwiększy się bezpieczeństwo ruchu na drogach. Jest to minimum jakie należy wykonać, zanim nie zostaną skasowane przejazdy kolejowe w jednym poziomie z drogami bitymi, jak to ma miejsce w wielu krajach.

Zamordowano wybitną komunistkę
z wyroku tajnej organizacji robotniczej

HELSINGFORS, 17. 1. (tel. wł.). Nadeszły tu wiadomości o zamordowaniu w Leningradzie wybitnej „stachanowki" Jewdokii Winogradowoj. Władze sowieckie starają się ukryć ten fakt, ale mimo to wiadomość o zabójstwie rozniosła się już po całym Związku Sowieckim. Winogradowa była swojego czasu robotnicą w jednej z fabryk leningradzkich. Jej działalność jako stachanowki wywołała wrogie nastroje wśród robotników, którzy uważają ruch stachanowski za jedną z form najbezwzględniejszej eksploatacji mas robotniczych. Winogradowa poświęciła się działalności partyjnej i opuściła fabrykę, ale to już nie uratowało jej od zemsty b. kolegów. Konspiracyjna organizacja robotnicza wydała na Winogradową wyrok śmierci. Wykonanie wyroku polecono kuzynowi komunistki — Konstantynowi Winogradowowi.

Po zamordowaniu Winogradowoj, Konstanty Winogradow został aresztowany, Wojenne Kolegium GPU skazało go rozstrzelanie. Wyrok wykonano.

Prasa sowiecka nie wspomniała ani słowem o zabiciu Winogradowoj i o straceniu jej zabójcy. Jednak wiadomość o tym fakcie rozniosła się po całym kraju.

Rząd walencki nie zapłaci
odszkodowania rodzinie bar. de Borchgrave

PARYŻ, 16.1. Z Brukseli donoszą: Na wczorajszym posiedzeniu gabinetu minister spraw zagranicznych Spaak oświadczył, że na notę rządu belgijskiego w sprawie zabójstwa sekretarza ambasady barona de Borchgrave, rząd walencki odpowiedział w trzech punktach przychylnie, lecz odmówił wypłaty odszkodowania w sumie miliona franków rodzinie zamordowanego.

Do Brukseli przewieziono Ciało zamordowanego dyplomaty

BRUKSELA, 17.1. Dziś popołudniu przewieziono do Brukseli ciało zamordowanego barona de Borchgrave. Na dworcu zebrała się rodzina zmarłego jako też szereg wyższych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych. Jednocześnie min. Spaak otrzymał dzisiaj odpowiedź rządu w Walencji na drugą notę belgijską w sprawie morderstwa swego przedstawiciela. Jakkolwiek treść odpowiedzi hiszpańskiej nie jest jeszcze znana, słychać jednak, że rząd w Walencji okazał się skłonnym przyjąć żądania belgijskie niemal że w całej rozciągłości.

Nowy poseł R. P. w Japonii

Rząd japoński udzielił agrement posłowi Tadeuszowi Romerowi, dotychczasowemu posłowi R. P. w Lizbonie. Nominacja p. Romera na posła R. P. w Tokio spodziewana jest w najbliższych dniach.

Napad wilków w centrum miasta

CZERNIOWCE, 17.1. W czasie gwałtownej śnieżycy, jaka szalała nad Besarabią, zbłąkane stado wilków napadło w centrum miasta Komrat na strażnika miejskiego. Strażnikowi udało się odpędzić wilki wystrzałami rewolwerowymi.

Dwie wizyty rumuńskie

BUKARESZT, 17.1. W niedługim czasie nastąpią dwie oficjalne wizyty rumuńskie w Polsce. W początkach lutego przyjedzie do Warszawy rumuński minister oświaty dr. Angelescu celem kontynuowania z rządem polskim rozmów na temat współpracy kulturalnej polsko - rumuńskiej. — Również w lutym uda się do Warszawy gubernator Banku Narodowego Rumunii, p. Constantinescu.

Ambasada japońska w Warszawie

Jak wiadomo, ma nastąpić podniesienie poselstw polskiego w Tokio i japońskiego w Warszawie do rangi ambasad. Przypuszczać należy, że zmiana ta będzie mogła być uskuteczniona dopiero po nowy roku budżetowym a więc w czasie po 1 kwietnia br., choć zaznaczyć należy, że budżet japoński ju przewiduje nową ambasadę.

Żydówka fałszowała bilety kinowe

W Chełmie wykryto poważne nadużycia, mianowicie, żydówka - właścicielka Perla Zajdman wpuszczała publiczność na salę kinową za fałszywymi biletami. Proceder swój Perla Zajdman prowadziła już od dłuższego czasu, narażając władze miejskie i Skarb Państwa na poważne straty.

W. SAWICKI 18)

WALKA O SZTUCZNĄ ZORZĘ
Powieść

— Nie mam zamiaru czekania na ulicy, chcę brać udział w naradach!

— What did he say? — Co on mówi? Zwrócił się Mac Gerry do swego sekretarza, a Razanow patrzał na Piotra ze ściągniętymi brwiami.

Paweł odrazu dostował się do położenia.

Przybrał pozę człowieka interesu doskonale panującego nad wszystkimi sprawami.

— Panowie pozwolą — zaczął zwracając się do obecnych — żebym im dał małe wyjaśnienie. Brat mój Piotr, którego panowie mieli sposobność poznać wczoraj u mnie... ach... przepraszam pana, panie dyrektorze—spojrzał w stronę — Dnieprowskiego — panowie się jeszcze nie znają...

Dnieprowski i Piotr zamienili ukłony.

Otóż mój brat, ku wielkiej mojej radości, przybył nagle do Charbina i dzięki temu w naszej sprawie zaszła... pewna... zmiana. Właściwie nie mam zamiaru w zasadzie w naszych pertraktacjach nic zmieniać, musze jednak wyjaśnić niespodziewane wmieszanie się do nich mego brata. Chodzi o to, że w wynalazku kryzonu brat mój brał niejaki udział... w przygotowawczych pracach szczególnie...

— Za pozwoleniem — przerwał mu ostro Piotr — chciałbym od razu zaznaczyć, że to sformułowanie, dotyczące mego udziału w wynalazku kryzonu, jest niezupełnie dokładne i może doprowadzić do fałszywych wniosków w sprawie praw do udziału w patencie. Wynalazek ten jest rezultatem całorocznej naszej wspólnej pracy przy pomocy środków naszego ojca. Wszystkie prawa co do tego patentu należą do firmy St. M. Modliński w Toruniu, której szefem jest nasz ojciec, a jej uprawnionymi udziałowcami, mój brat i ja. Wszelkie umowy i pertraktacje tyczące się użytkowania patentu bez zgody *wszystkich* udziałowców zawarte, są nierealne! To panom wyjaśnia moje pojawienie się na tej konferencji.

— Bardzo interesujące wiadomości — cedził powoli Razanow — w Moskwie, Pawle Włodzimirzowiczu, niceśmy o tym nie słyszeli.

— W Moskwie, odpowiedział Paweł, mieliśmy o ważniejszych rzeczach do mówienia niż o tych czysto formalnych sprawach. Tam chodziło, jak sobie może pan przypomni, o życie lub śmierć! a nie o uprawnionego do podpisu właściciela firmy!

— Mister Miedłow — podchwycił Mac-Gerry — chciałbym panu zwrócić uwagę, że od samego początku nie pozostawiałem żadnych wątpliwości co do tego, że mój bank interesuje się tą sprawą, tylko pod warunkiem, że pod względem prawnym sprawa będzie całkowicie jasna.

— Ależ właśnie dążymy do tego, by ją wyjaśnić, moi panowie — zawołał Paweł wzburzony — nie rozumiem zaniepokojenia panów! Już wczoraj przedstawiłem memu bratu, że ja... że my... znajdziemy sposób, by i jemu udział w interesie zapewnić!

— Beze mnie! Pawle Włodzimierzowicz, beze mnie! — Razanow energicznie uderzał ołówkiem w stół, — dla mnie nie ma żadnych nowo w y n u r z a j ą c y c h s i ę i n t e r e s ó w, rzeczy muszą być jasno postawione. Pięćdziesiąt procent! Pawle Włodzimirzowiczu, pan wie o tym! Narażałem życie swoje, finansowałem podróż i tutaj za pana płacę. Co pan ze swymi pieniędzmi zrobi, wszystko mi jedno, ja otrzymuję 50 procent i nie uznaję nowych umów!

— Nie wiem doprawdy, proszę panów, czy ma to jaki cel... w tych warunkach... — Mac-Gerry zwrócił się w stronę Dnieprowskiego.

— Ależ panowie, nie rozumiem o co wam idzie! — Paweł silnie poczerwieniał. — Gdzie jest jaki wielki interes, w trakcie którego nie powstawałyby nieprzewidziane trudności? Dlatego zebraliśmy się dzisiaj, aby im się przeciwstawić! Prawdą jest to co mój brat powiedział: prawa do patentu tego należą po równej części do trzech współwłaścicieli firmy. Tylko co się tyczy mego ojca, to stosunek nasz wzajemny był zawsze tak dobry i tak pełen zaufania, że z tej strony nie spodziewam...?

(D. c. n.).

To jest tak

„POMOC ZIMOWA" CZY... „WIOSENNA"?

W sanacyjno - brukowym „Dobrym Wieczorze" ukazał się w sobotę 16 stycznia b. r. artykuł o „Pomocy zimowej" pod wielkim nagłówkiem: „Jeszcze kilkanaście dni muszą czekać bezrobotni na ciepłą odzież. Rozdawnictwo obejmują instytucje społeczne". Pociecha bardzo na czasie, bo bezrobotnym ostre mrozy mogą odebrać resztki cierpliwości — już i tak mocno nadwyrężonej.

Nadzieja jednak słabnie w miarę czytania treści artykułu, bo autor przewiduje, że uda się zaopatrzyć w odzież przynajmniej jedną osobę w każdej rodzinie objętej akcją pomocy".

Wiadomo co takież „przynajmniej" znaczy... Dalej dowiadujemy się, że dopiero 15-go stycznia instytucje społeczne zostały zawiadomione, że mają się podjąć rozdawnictwa... a muszą jeszcze wyreperować podartą odzież i zorganizować punkty rozdawnictwa.

Wreszcie taki zwrot: „w najlepszym wypadku dopiero za dwa tygodnie będzie można przystąpić do rozdawnictwa".

Zróbmy małe obliczenie — „najlepszy wypadek" pozwoliłby bezrobotnym na otrzymanie odzieży „już" w początku lutego, jeśli jednak obliczymy mniej „optymistycznie" to dojdziemy do wniosku, że naprawdę zacznie się rozdawanie odzieży gdzieś w połowie lutego. A więc upłynie już dwa i pół miesiąca zimy, a do wiosny zostanie dwa, najwyżej trzy tygodnie. Czy wobec tego nie lepiej nazwać „pomoc" nie zimową a „wiosenną". Wówczas będzie o wiele łatwiej „zwalczyć mróz".

Zbereźnictwa...

Historia autentyczna

Muszę się przyznać, że mam wuja sanatora i to conajmniej z 40-tej brygady.

Wstyd mi. No, ale trudno. W najporządniejszej rodzinie się zdarza.

Swego czasu (zaraz po moim pierwszym aresztowaniu) kochany wujo wspinający się z mozołem do „legionu zasłużonych" rzucił straszne przekleństwo: Żeby twoja noga w moim domu nie postała!

Lecz od niedawna, tak jakoś od roku, miłość rodzinna odżyła w kochanym wujaszku, odwiedził mnie parę razy, a nawet zapraszał do siebie. W czasie zaś ostatnich świąt dwukrotnie dzwonił, bym przyszedł na przyjęcie.

Poszedłem wreszcie, nie tyle dla wuja, ile dla koniaku („Fin Champagne" — to moja słabość).

Wujo był bardzo gościnny, czule mnie uściskał i przedstawiał z dumą swoim gościom. Zdawało mi się nawet, jak szepnął jednemu z przyjaciół: „Ja się wolę asekurować. Zawsze to bezpieczniej, bo gdyby tak...".

Przy kolacji siedziałem między dwoma panami, jak się później dowiedziałem, posłem i dygnitarzem z resortów gospodarczych.

Obaj panowie byli bardzo uprzejmi dla mnie, tylko, że jeden szepnął mi: „Niech pan się nie wysila w rozmowie z sąsiadem. To skończony bałwan".

A za chwilę drugi: „Niech pan nie zwraca uwagi na tego kretyna".

Obaj zaś mówiąc o kwalifikacjach mego krewnego, uśmiechali się pobłażliwie.

Jeszcze nie ochłonąłem ze zdumienia, gdy gospodarz nalewając wiśniówkę, rzekł mi półgłosem: „Ale żeś usiadł między dwoma matołami!"

Nie wiem. Zdaje się, że wszyscy mieli rację.

B. REZA

H. Geifze

Prawa przedruku zastrzeżone.

Ameryka śmieje się i płacze

„Harlem" — miasto czarnych

I.

„Harlem"... największe na świecie skupienie murzynów. W samym sercu Nowego Jorku mieszka tu dziś ponad 300.000 murzynów, a jak wskazują dane statystyczne ich przyrostu naturalnego, w przeciągu lat 10-ciu, liczba kolorowych, zamieszkujących Harlem przekroczy pół miliona. Powoli, lecz systematycznie, jak niepowstrzymany potok, czarni posuwają się naprzód, wypierając białych z domów i mieszkań.

Nędza i... szczęście

Mimo to, murzyni żyją tu w biedzie. Trudno byłoby, sądzę, znaleźć na świecie większą nędzę i więcej nędzy, aniżeli tutaj. W każdym pokoju mieszkają po trzy lub więcej rodzin. Łóżka zajęte są dniem i nocą.

Może to brzmieć paradoksalnie, ale mimo tej całej nędzy, w 10-milionowym New Yorku trudno szukać szczęśliwszych ludzi, niż murzyni z Herlemu.

Są oni z natury pogodnymi, radosnymi ludźmi, korzystającymi dowoli z radości śmiechu. Kto wie, czy słynne amerykańskie przysłowie „keep smilling" nie powstało właśnie z obserwacji w Harlemie. Światopogląd murzynów, pogląd ich na rolę ludzkości i jednostki, wypływa z głębokiego religijnego przeżycia.

W murzyńskiej świątyni

Poruszam się w tłumie czarnych wzdłuż Lenox - Avenue. Machinalnie, bez zastanowienia wchodzę wraz z tłumem ludzi do wnętrza murzyńskiej świątyni. Kościół jest przepełniony: wypełniają go murzyni od jasno-żółtych aż do najczarniejszych z czarnych. Dookoła ani jednego białego.

Dwie ławki przede mną podnosi jakiś murzyn i zaczyna mówić. Opowiada słuchającemu go z napięciem audytorium o raju i niebie. „Archaniołowie" — mówi — „mają złote skrzydła". „Zwykli aniołowie — białe, a kto ma tego dnia służbę i musi ścierać kurze, zakłada na skrzydła pokrowiec". Dalej przedstawia swoim słuchaczom w jasnych, nęcących kolorach, wieczną szczęśliwość raju.

Piekło

Teraz zaczyna mówić o piekle. I w tym momencie zmienia się wszystko. Zmienia się jego głos, zmienia się on sam: dotychczas spokojny, dobrotliwy człowiek, staje się wrzeszczącym zwierzęciem. Zimne dreszcze przechodzą słuchaczy, gdy mówi o strasznych scenach piekła. Tu i ówdzie odzywają się okrzyki. Mówca zbliża się do momentu najwyższego napięcia. Słowa padają teraz szybko, jedno za drugim, głos brzmi przeraźliwie, jak krzyk dręczonego zwierzęcia. Murzyni - słuchacze, poruszają się niespokojnie, ich rozwarte wargi i błyski ogromnych białek oczu, stwarzają niespotykany nigdzie obraz. Nagle mówca w momencie największego napięcia mówi „Amen" i siada na swoim miejscu. Milczenie, zalegające tłum, robi wrażenie czegoś strasznego, czegoś niezwykłego. Przed chwilą przecież jeszcze w jego słowach piętrzyły się obrazy okropności i mąk piekielnych, a teraz... „Amen" — cisza i spokój...

Wkrótce po tym, z bocznej nawy wychodzi duchowny, aby ogłosić jakie pieśni za chwilę będą śpiewane.

Pieśń... skarga, pieśń... burza

Rozpoczyna się niezapomniana pieśń. Pieśń, która wzrusza i przeraża zarazem, na której dźwięk człowiek chciałby uciekać, gdzieś daleko stąd, a która przykuwa go do miejsca, nie pozwalając ruszyć się ani krokiem na przód. Głosy murzynów i muzyka organów na wstępie każdej strofki ciche i powolne, przybierają później na rytmie i sile, aby w zakończeniu przejść w huk nadciągającej burzy. Pieśń kończy nagły, potężny, urwany, akord organów.

Kazanie

Duchowny odmawia teraz krótką modlitwę, i pocierając w zamyśleniu czoło, rozpoczyna kazanie. Mówi o miłości bliźniego, o ofierze człowieka i współpracy. Wszyscy słuchają go z wytężoną uwagą. Powoli, jakby skutkiem fal elektromagnetycznych, które wysyła ze swojej kazalnicy kolorowy kaznodzieja, tłum zaczyna poruszać się rytmicznie. Głos mówcy przechodzi teraz w grzmot: „Jesteście dziećmi grzechu, wy, niepomni na dobroć i ofiarę Boga..."

Jeszcze raz... piekło

Przed oczyma moimi przesuwają się teraz jeden po drugim znów obrazy piekła, które rzuca z kazalnicy kolorowy duchowny. Wszystko to, co mówił poprzedni mówca, jest niczym w porównaniu z okropnościami, które teraz kaznodzieja maluje przed oczyma wystraszonych słuchaczy.

Obrazy szczęścia niebieskiego zmieniły się teraz w pełne grozy i przestrachu sceny piekielnych podziemi. Murzyni siedząc rzędami w ławkach, odrzucają głowy do tyłu, by za chwilę znów opuścić je na piersi, wołając głośno: „Panie, zmiłuj się!" Jakaś murzynka zaczyna krzyczeć. Krzyk ten tu i owdzie podchwytuje kilkanaście innych osób. Kościół szumi jak morze, jedni płaczą, inni biją się w piersi, ktoś wrzeszczy opętańczo. Ręce wyciągają się w ekstazie religijnej ku kaznodziei na wzniesieniu.

Obudziło się przewrażliwienie religijne, bojaźń nieszczęść i kary wiecznej — tak charakterystyczne dla murzynów...

1000 żydów poranionych i poturbowanych

Co piszą o Polsce

przyjaciele żydów za granicą

„Manchester Guardian" opublikował ostatnio korespondencję z Warszawy p. t. „Żydzi w Polsce".

Z korespondencji tej cytujemy najcharakterystyczniejsze ustępy:

Fala antysemicka

Ale podczas gdy niepowodzenie żydów w Polsce może być przypisywane ich słabej gospodarczej pozycji, fala antysemicka, obecnie rozpętana, pogarsza jeszcze bardziej los żydów. Bojkot, proklamowany przez narodowych demokratów, zniszczył tysiące żydów. W miastach i po wsiach bojkot wypędza żydów z fabryk, sklepów i zajęć zawodowych. Wynikiem jest, że żydzi szybko tracą grunt pod nogami. W miastach nie-żydowskie sklepy powstają codziennie, podczas gdy żydowskie muszą być zamykane. Około 350 zarządów miejskich, przesiąkniętych antyżydowskim duchem narodowo - socjalistycznym (?!) w Polsce zachodniej i na Pomorzu, gdzie antysemityzm jest szczególnie rozpowszechniony, wykluczyło żydów zupełnie z handlu na targach.

Spadek o 35 proc.

Po wsiach, gdzie kilkaset tysięcy żydów mieszkało i pracowało przez wieki stosunkowo w spokoju, sytuacja ich szybko się pogarsza. Statystyki, niedawno zebrane co do 1500 polskich wsi, wykazują spadek o 35 procent liczby żydowskich sklepów w porównaniu z 1914 rokiem. Nie-żydowskie spółdzielnie, otrzymujące pomoc ze strony państwa oraz kredyt, do których żydowscy kupcy nie mają dostępu, tworzą się w wielu wsiach. Ilość zubożałych żydów wzrosła w ostatnim czasie z 10 na 20 procent. Również i w wolnych zawodach panuje tendencja do eliminowania żydów.

1000 pobitych żydów

Źródłem największych obaw żydów jest jednak wzrastająca akcja antysemicka, przeprowadzana przy pomocy gwałtu. Pod tym względem rok 1936 był szczególnie złym okresem. Ilość antyżydowskich zamieszek była szczególnie wielka. Według sprawozdawców, przeszło 1000 żydów było poturbowanych i ranionych w czasie antyżydowskich ekscesów w różnych częściach Polski w ciągu ostatnich jedenastu miesięcy.

Emigrować z Polski!

Nie jest tedy wobec tych okoliczności dziwne, że tysiące polskich żydów pragnie wyemigrować. Ale emigracja nie rozwiąże całkowicie problemu żydowskiego. Dla wielu wybitnych żydów jedyne rozwiązanie leży w zupełnym prawnym zrównaniu ich z nie-żydami. Żydowska emigracja z Polski do Palestyny i sześćdziesięciu kilku innych krajów zdolna jest absorbować tylko 40 procent rocznego naturalnego przyrostu. W ten sposób powstają co rok nowe tysiące spauperyzowanych mas żydowskich. Ale jeżeli nędza żydowska ma być złagodzona w ogóle, Palestyna musi stać otworem dla imigracji żydowskiej.

„Nauka a obrona państwa"

Odczyty na Uniwersytecie Jagiellońskim

W niedzielę dnia 17 bm. rozpocznie się na Uniwersytecie Jagiellońskim cykl odczytów na temat „Nauka a obrona państwa" zorganizowanego przez Powszechne Wykłady Uniwersytetu Jag.

W odczytach wezmą udział najwybitniejsi uczeni Uniw. Jag. i innych uczelni polskich. Każdy z nich przedstawi słuchaczom wyniki najnowszych badań w reprezentowanej przez siebie dziedzinie z punktu widzenia mobilizacji tej gałęzi wiedzy dla obrony państwa.

Pierwszy odczyt po zainaugurowaniu cyklu przez rektora U. J. prof. dr. Szafera wygłosi prof. dr. Jan Nowak na temat „Surowce kopalne Polski".

Wierzy czy nie wierzy?

Jak odbywa się spis ludności w Sowietach?

Sowiecka agencja „Tass" donosi:

„Ze wszystkich stron dochodzą sprawozdania o przebiegu powszechnego spisu ludności. Gdzieniegdzie odbywa się jeszcze spis uzupełniający. Młodzi chłopcy (pionierzy) obsługują poszczególne punkty na łyżwach.

Wierzy czy nie wierzy?

Sowiecki literat, Zoszczenko, bierze udział w spisie ludności w charakterze szeregowego komisarza.

„Wiele kłopotów dostarcza — opowiada Zoszczenko — rubryka: wierzy czy nie wierzy? Niektórzy komisarze pod rubryką tą rozumieją wyznanie. Wiele osób odmawia wypełnienia jej. Jedna z kobiet spytała komisarza:

— Czy to prawda, że w paszportach będą stawiane stemple, że ktoś jest wierzący?

Pewna matka zażądała aby wszystkie jej dzieci zapisano jako wierzące, chociaż prawo sowieckie odmawia nieletnim prawa należenia do jakiegokolwiek wyznania. Pewien urzędnik sowiecki na pytanie czy jest wierzący, odpowiedział: „sympatyzuję z religią" i dowodził, że jeżeli ktoś może sympatyzować np. z komunizmem, to nikt jemu nie może zabronić sympatyzowania z religią. „Sympatyka religii zarejestrowano jako wierzącego".

Inżynier - agnostyk

Pewien inżynier na to samo fatalne pytanie odpowiedział że jest „agnostykiem". Komisarz, który nie znał się na takich subtelnościach, spytał czy należy petenta zarejestrować jako wierzącego czy nie wierzącego. Na to inżynier oświadczył, że jego filozofia teoretycznie dopuszcza istnienie Bóstwa, ale udowodnić tego nie może, a opiera się wyłącznie na doświadczeniu; nie może więc on określić wyraźnie swego stosunku do religii, przy czym kategorycznie zabronił komisarzowi zapisania w rubryce takiej czy innej odpowiedzi. Komisarz udał się do miejscowego punktu spisu ludności i tam po omówieniu sprawy ze swymi zwierzchnikami zaliczył agnostyka w poczet wierzących.

„Rok węża"

Szczególnie trudno było przeprowadzić spis na terenie Kirgizji. Górska część tego kraju jest zimą niemal niedostępna. Ponadto Kirgizi nie znają międzynarodowego kalendarza i obliczają czas za pomocą kół. Każde koło składa się z 12 lat. Poszczególne lata koła to są: rok zająca, rok konia, rok myszy, rok węża i t. d. Kirgiz na pytanie ile ma lat odpowiada: „Urodziłem się w roku węża i przeżyłem już cztery koła". To znaczy, że ma 55 lat.

Francja wyludnia się nadal

Mała liczba małżeństw i urodzin

PARYŻ, 17. 1. Jak wynika z ogłoszonych na razie prowizorycznych danych statystycznych za trzeci kwartał ub. r., nadwyżka narodzin nad zgonami na terenie całej Francji wyniosła 24.286 wobec 23.762. W tym samym okresie roku ubiegłego. Jeżeli się weźmie jednak pod uwagę cyfry za pierwsze trzy kwartały roku 1936, to okaże się, że liczba zgonów przewyższa liczbę urodzin o 1.004 wobec 9.171 w tym samym okresie r. 1935. Ogólna sytuacja demograficzna jest w dalszym ciągu niepomyślna ze względu na zmniejszenie się liczby urodzin i małżeństw.

Kolce bez róż

NABIERANIE NA KOPERTĘ

Min. Kaliński zapowiedział, że poczta będzie wkrótce sprzedawać koperty z wydrukowanym znaczkiem 25-ciogroszowym. To dobrodziejstwo ma zastąpić obniżkę taryfy.

Kiedyś poczta ustawiła automaty: za 25 gr. wyskakiwał znaczek, arkusz listowego papieru i koperta. Zauważono wkrótce, że ledwo służba napełni automat — wnet cała jego zawartość jest rozkupiona. Dyrekcja przyzwyczajona do plajty swych pomysłów przeraziła się tym niezwykłym powodzeniem.

— Widocznie coś sknociliśmy, tłukli głową o biurka dygnitarze. Ale co?

Starszy woźny im wytłumaczył: żydki chałatowe wykupują momentalnie cały zapas automatu. Znaczki sprzedają po cenie nominalnej — za 25 gr., a papier i kopertę mają darmo, jako premię, sprzedają je osobno. W ten sposób spryciarze zarabiają dzięki automatowi parę złotych dziennie.

Ku żalowi żydków skasowano automaty.

CO MOŻE... OBIAD DYPLOMATYCZNY

W szeregu pism stołecznych ukazało się zdjęcie przedstawiające doroczne przyjęcie wydane przez Pana Prezydenta Rzplitej dla szefów misji dyplomatycznych z udziałem członków rządu. Na zdjęciu widzimy zdążające do stołu biesiadnego pary: W pierwszej premier gen. Sławoj - Składkowski z ambasadorową Włoch panią de Valentino, w drugiej ambasador Niemiec hitlerowskich von Moltke prowadzi małżonkę ambasadora Z. S. S. R. p. Dawtian, dalej idą ambasadorowie Anglii i Francji itd.....

Wiele może obiad dyplomatyczny. Nawet zbliżyć ZSSR do Niemiec.

Łękińsko bez żydów

Bojkot ekonomiczny żydów jest szczególnie skuteczny w małych miasteczkach, gdzie łatwo jest zorganizować opinię publiczną i tą drogą prowadzić solidarną akcję. Ostatnio przybył jeszcze jeden przykład skuteczności akcji bojkotowej, miasteczko Łękińsko położone niedaleko Radomska. Parę dni temu wyjechał z Łękińska ostatni żyd.

Komunistyczna działalność przywódców ZZZ

Na zarządzenie władz prokuratorskich zostali zatrzymani przez wydział śledczy policji państwowej w Chrzanowie sekretarze Z.Z.Z. Barański Franciszek z Chrzanowa i Głuchowski Władysław z Krakowa za wygłoszenie w dn. 10 b. m. w Chrzanowie przemówień o treści antypaństwowej.

Młodzież szkolna żąda ghetta

Ostatnie zajścia związane z żądaniem wprowadzenia ghetta na wyższych uczelniach, obudziły oddźwięk także w szkołach średnich i powszechnych. W niektórych szkołach dzieci polskie chcą naśladować swych starszych braci i siostry i domagają się od nauczycieli, aby posadzili dzieci żydowskie w oddzielnych ławkach. Profesorowie nie biorą dotąd tych żądań pod uwagę.

ABC sportowe

Głosy naszych Czytelników

Krzywda mistrza Polski Woźniakiewicza

Kto lepszy w wadze lekkiej: Woźniakiewicz czy Kajnar?

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę o umieszczenie w poczytnym Pańskim piśmie niniejszego:

„Dlaczego w narodowej drużynie bokserskiej Polski, brak mistrza Polski, Woźniakiewicza? Na temat tej zagadki pragnę skreślić kilka uwag.

Znany jest w sferach sportowych antagonizm pomiędzy dwoma czołowymi bokserami Polski: Kajnarem i Woźniakiewiczem, lecz nie wszyscy może wiedzą, jak wyglądała ich dotychczasowa rywalizacja na polu sportowym, a temu warto się przyjrzeć. Zawodnicy ci stoczyli w ogóle trzy walki, wypadły one, co zresztą prasa w sprawozdaniach z meczów stwierdziła, na korzyść Woźniakiewicza. W pierwszym spotkaniu pada zasadniczo wynik nierozstrzygnięty, w drugim Woźniakiewicz nokautuje Kajnara, w trzeciej walce, która odbyła się w Poznaniu, ratuje Kajnara od sromotnej porażki, na jaką się zanosiło, smutnej sławy sędzia poznański Moskal, dyskwalifikując niesłusznie Woźniakiewicza.

Trzy spotkania

Po tych trzech walkach Kajnar nie stawił się pięciokrotnie do walki z mistrzem Polski, w tym: dwa razy w ramach meczu Łódź — Poznań, dwa razy w meczu I. K. P. — Warta i raz na zeszłorocznych mistrzostwach Polski w Łodzi. To unikanie w okresie przed i po zeszłorocznych mistrzostwach Polski, bardzo było charakterystyczne ze względu na zbliżającą się olimpiadę i wywołało liczne komentarze w prasie warszawskiej, łódzkiej i poznańskiej.

Eliminacje olimpijskie

Jak odbyły się eliminacje przedolimpijskie — o tym chyba wszyscy wiemy. Warto jednak na wszelki wypadek przypomnieć. Odbyły się walki w wadze lekkiej: Woźniakiewicz — Ratajak, Kajnar — Cichecki. Woźniakiewicz i tu zadokumentował siłę swej pięści, nokautując okrzyczanego Ratajaka. Kajnar natomiast odniósł wątpliwe zwycięstwo dzięki ordynarnemu faulowi. Do ostatecznej eliminacji między Kajnarem i Woźniakiewiczem nie dopuścili panowie z P. Z. B., bojąc się narazić na pewną klęskę swego poznańskiego pupila. Na olimpiadę pojechał Kajnar.

Posunięciem tym panowie z P. Z. B. wyrządzili nie tylko ogromną krzywdę samemu Woźniakiewiczowi, lecz także całemu sportowi polskiemu. Woźniakiewicz przy takich atutach, jak: nadzwyczajna wytrzymałość, szalone tempo, ciągły atak i przy swej zdolności zjednywania swą walką widowni, sprostałby w Berlinie, w co osobiście wierzę, nie tylko najgroźniejszym przeciwnikom, lecz także zdobyłby swą walką serca berlińskiej publiczności. A przecież, o czym prasa zgodnie w sprawozdaniach o olimpiadzie pisała, od takich to atutów i od publiczności prawie wyłącznie zależały zwycięstwa olimpijskie.

Pominięto Woźniakiewicza

Pozostawmy jednak te nadzieje minione i przejdźmy do teraźniejszości. W sezonie obecnym mistrz Polski walczył cztery razy, zwyciężając we wszystkich spotkaniach, a poziom jego formy z meczu na mecz się podnosił. Na ostatnim meczu Łódź—Poznań, w którym mistrz Polski, Woźniakiewicz, zwyciężył swego przeciwnika przez nokaut, zadokumentował tym dobrą formę. Dla każdego, nawet laika, jasnym i oczywistym wydawało się, że godnym obrońcą barw polskich na meczu Polska — Norwegia będzie Woźniakiewicz. Wystawiono jednak do reprezentacji Kajnara, który wypadł prawie kompromitująco. Mało tego, panowie z P. Z. B. ogłaszają listę narodowej drużyny bokserskiej, na której znajdujemy oczywiście Kajnara bez Woźniakiewicza.

Pomijanie Woźniakiewicza jest krzyczącą niesprawiedliwością. Dziwnym się wydaje, dlaczego przede wszystkim jego własny klub I. K. P. Łódź nie interweniował.

Apeluję do wszystkich jego sympatyków, a przede wszystkim do ludzi, którym dobro boksu polskiego leży na sercu, żądajmy sprawiedliwości dla mistrza Polski Woźniakiewicza".

(—) Aleksander Wróblewski
stud. Polit. Warszaw.

Jeśli to co pisze nasz Czytelnik jest prawdą — antagonizm taki uważamy za niezdrowy i godny potępienia. Chętnie widzielibyśmy oświetlenie tej sprawy ze strony P. Z. B.



Braddock trenuje do meczu z mistrzem świata Niemcem Schmelingiem.

Nowe władze Ligi

W dalszym ciągu obrad walnego zebrania Ligi uchwalono, że w r. 1937 w związku ze skreśleniem Dębu spadnie tylko jeden klub, a wejdą dwa.

Nowe władze Ligi wybrano w następującym składzie: prezes wicemin. Jaroszyński, wiceprezes mgr. Skwarczyński i kpt. Kublin, sekretarz — kpt. Machinko, zastępca kpt. Dziubiński, skarbnik — kpt. Rokita, zastępca kpt. Wydrych, członkowie zarządu dr. Luxemburg i Tyczka. Kapitana sportowego postanowiono dokooptować.

Do komisji rewizyjnej weszli pp. Gawroński, Konopka i Słoniewski, do wydziału gier i dyscypliny — kpt. Kublin (przewodniczący), Cebulak, Lipka, Ejsmond, Woliński, Szenajch i Zastawniak.

Na delegatów do PZPN wybrano redaktora Obrubańskiego, majora Kępskiego i Rybarczyka.

Na lodowiskach Polski

Repr. Katowic — Soedertalje 2:1

Międzynarodowy mecz hokejowy pomiędzy reprezentacją Katowic a drużyną szwedzką Soedertalje wygrały Katowice w stosunku 2:1 (1:0, 0:1, 1:0).

Obie bramki dla Katowic zdobył Smith. Bramkę dla Szwedów uzyskał Thornberg.

W przerwach odbyły się popisy łyżwiarskie z udziałem Groberta, Scheibertówny i rodzeństwa Kalus.

MISTRZOSTWA HOKEJOWE LWOWA

W sobotę wieczorem odbył się we Lwowie mecz hokejowy o mistrzostwo pomiędzy **Czarnymi a Pogonią. Zwyciężyli Czarni w stosunku 5:1 (1:0, 1:1, 3:0).**

Czarni mieli bezapelacyjną przewagę nad przeciwnikiem.

Mistrzostwa Polski w siatkówce

Polonia wyeliminowana w przedbojach

Największą sensacją drugiego dnia mistrzostw Polski w siatkówce męskiej była porażka warszawskiej Poloni z K. P. W. Wilno, która spowodowała **wyeliminowanie Polonii z dalszych rozgrywek.**

Do finału weszły: z pierwszej grupy AZS Warszawa i YMCA Kraków, z drugiej lwowski Sokół i K. P. W. Wilno.

Wyniki drugiego dnia zawodów były następujące: YMCA Kraków — Jedność 2:0, Polonia Warszawa — Sokół Lwów 2:1, **AZS Warszawa — WKS. 2:0**, KPW. Wilno — Gryf Toruń 2:0, YMCA — Sokół Piotrków 2:0, Sokół Lwów — KPW Katowice 2:0, **AZS Warszawa — Jedność 2:1, KPW Wilno — Polonia Warszawa 2:1.** WKS — Sokół Piotrków 2:1, Gryf — KPW Katowice 2:1.

Żydzi bojkotują mecz

Schmeling — Braddock

W Nowym Jorku powstała specjalna liga antyhitlerowska, która rozpoczęła ostrą kampanię bojkotową przeciw występowi boksera Niemca Schmelinga, który ma rozegrać mecz o mistrzostwo świata z Braddockiem. Niemiecka prasa twierdzi, że kampania ta załamała się. Władze sportowe w Ameryce uchyliły się podobno od rozpatrzenia protestu ligi antyhitlerowskiej przeciwko spotkaniu Schmelinga z Braddockiem. Poza tym organizacja „National Gentile Liga" w Waszyngtonie oświadczyła, że zwalczać będzie wszelkimi środkami akcję bojkotową ligi antyhitlerowskiej.

Skreślenie Dębu

Motywy komisji skreślenia Dębu z Ligi przedstawiają się następująco:

1) udowodniono, że usiłowano przekupić gracza Śląska Mrozka.

2) stwierdzono, że sprawa ta znana była członkom zarządu Dębu,

3) komisja doszła do przekonania, że aczkolwiek nie udowodniono członkom zarządu bezpośredniego współudziału w tej aferze, to jednak fakty przemawiają za tym, że zarząd Dębu był o tej sprawie poinformowany.

Komisja wyraża zapatrywanie, iż **należałoby również wyciągnąć konsekwencje również do władz klubu Śląska** za niezawiadomienie natychmiast władz piłkarskich o fakcie przekupstwa.

Co do Mrozka, komisja uważa, że gracz ten, którego zarząd PZPN zwolnił od kary mimo wniosku Ligi winien być jednak ukarany.

Chmielewski trenuje

do meczu z Niemcami

Dowiadujemy się, iż stan zdrowia Chmielewskiego z każdym dniem polepsza się. Kontuzje prawej ręki odniesione jeszcze na olimpiadzie berlińskiej są już na wyleczeniu. Chmielewski był w Warszawie na kilku poradach lekarskich i oświadczono mu, iż może rozpocząć trening.

Jest więc nadzieja, iż Chmielewski do meczu Polska — Dortmund 14 lutego, wyzdrowieje zupełnie i weźmie w nim udział. Mecz w Dortmundzie będzie dla Chmielewskiego pierwszym występem po chorobie.

Czy dojdzie do rewolucji w Z. S. S. R.?

Tam, gdzie wszyscy nienawidzą

W paryskim dzienniku „Poslednija Nowosti" cudzoziemiec, ukrywający się pod inicjałami A. opowiada o swych wrażeniach z pobytu w Sowietach.

Chłopi zaprosili go do izby na kieliszek wódki. Na stole ustawili wszystko, co mieli. Pili słabą wódkę sowiecką i klęli: „Podła władza, nawet dobrej wódki zrobić nie umieją".

Tęsknota za bronią

Chłopcy pytają czy będzie wojna i kiedy: „Dobrzeby było, żeby wreszcie zaczęła się".

— Diaczego dobrze? — pytam.

— Bo by nam dano broń.

— A po co wam potrzebna broń.

— Och, wtedy byśmy nowy ład zaprowadzili — odpowiada jeden mrugając porozumiewawczo.

Chłopi nie mają broni. Brak łączności między poszczególnymi kołchozami i rejonami. O jakimkolwiek wystąpieniu przeciwko władzy sowieckiej z bronią w ręku nie może być mowy. Ale gdyby zaczęła się wojna...

Gorzej nie będzie

Kołchoz, to dla chłopa nowa pańszczyzna. Chłop nie ma nic Już gorzej być nie może.

W pewnej wiosce stary chłop zaprowadził mnie do chlewu i pokazał świnię

— Wykarmiłem ją, a teraz muszę ją oddać. A jak mi żal, to pojęcia pan nie ma.

— Czy lepiej było za cara? — spytałem.

Spojrzał na mnie z wyrzutem i ocierając łzę, nic nie odpowiedział.

Może przy starym reżimie było lepiej, ale starego ustroju nikt nie chce. Młodzież, która teraz dochodzi do głosu, starego ustroju nie pamięta. Ona chce czegoś nowego. Od ustroju sowieckiego wzięła wszystko, co było można. Wzięła z przekleństwem, dlatego, że ten ustrój nic jej dobrego nie rokuje.

Bezmyślny bunt chłopski

Chłopi w państwie sowieckim są bodaj jedyną kategorią ludzi, którzy wiedzą, czego chcą. Chłopi chcą ziemi i swobodnej wymiany. Ale do ruchu ideowego i w ogóle do jakiegolwiek ruchu jeszcze jest daleko. I dlatego najprawdopodobniej w razie nieszczęśliwej wojny Swietów grozi krajowi „bezmyślny chłopski bunt". Masy chłopskie stanowią materiał, który łatwo mógłby być wykorzystany przez jakąś rewolucyjną inicjatywę. Podobny materiał stanowią i robotnicy. Obecnie są oni nastrojeni do władzy sowieckiej niemniej wrogo niż chłopi. Ale skąd doczekają się tej inicjatywy.

W kraju czerwonych dyktatorów

Chorzy „giną" w szpitalach

Chcąc mieć pojęcie o faktycznym stanie rzeczy w Rosji najlepiej jest czytać prasę sowiecką, w której obok płomiennych artykułów propagandowych, mających na celu podniesienie na duchu obywateli ZSSR, można znaleźć nieraz rzeczy nader ciekawe i charakterystyczne, świadczące o chaosie, jaki w każdej dziedzinie panuje w kraju czerwonych dyktatorów.

I tak np. pisma codzienne stale notują skargi na nieporządki i brudy wprost skandaliczne w szpitalach sowieckich. Oto obrazek, ilustrujący nader wymownie stan rzeczy w szpitalnictwie bolszewickim. Cytujemy „Izwiestia" (z dn. 10. XII. 36): „Obywatelka Płakowa, mająca nazajutrz rodzić znalazła się w dniu 15 października r. b. na dworcu w Kazaniu. Poczuwszy nagle bóle porodowe uprosiła obecnych o zaalarmowanie pogotowia. Mimo kilkakrotnego telefonowania pogotowie przybyło dopiero w 5 godzin później, t. j. w 2 godziny po urodzeniu się dziecka w poczekalni dworcowej. W końcu zabrano obywatelkę Płakową do kliniki, gdzie nagle w sposób tajemniczy „zaginęła". „Odnaleziono" ją dopiero w tydzień później"...

To samo „Istwiestia" cytuje szereg innych wypadków „zaginięcia" chorych w szpitalach moskiewskich.

Uroczystość polska

w Detroit

W dniu 2 lutego odbędzie się uroczystość celem złożenia hołdu długoletniemu profesorowi Seminarium Polskiego w Orchard Lake, w St. Zj. prof. Romualdowi Piątkowskiemu. Ten wielce zasłużony pedagog, obchodzący w dniu tym 80-tą rocznicę urodzin, wykładając język polski, literaturę i kulturę polską, wychował całe pokolenia inteligencji polskiej w Stanach Zjednoczonych.

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach

KS. JULIANNA W KRYNICY



Nauka jazdy na nartach

Skąd przybyły gryzonie?

Paryska „kaczka" na temat polskich szczurów

Korespondent własny gazety „Le Matin" nadał telefonem z Warszawy do Paryża wiadomość pod takim frapującym tytułem: „Tysiącami szczury wtargnęły do Senatu i Ambasady Francji w Warszawie".

Wiadomość ta, wydrukowana na 1-em miejscu gazety „Le Matin" z dnia 6 b. m. Nr. 19284 w tłumaczeniu brzmi:

„Warszawa, 5 stycznia. Przez telefon. Wydarzenie bez precedensu zajmuje obecnie kronikę.

Wczorajszego wieczoru stróż nocny wartujący w Senacie, zaalarmowany został szczególnym zgiełkiem wydostającym się z suteryn pałacu. Zaledwie uchylił jedne drzwi wiodące do tych suteryn, zauważył mnóstwo uciekających szczurów. Ilość ich była tak wielka, że za chwilę zawładnęły całym parterem budynku Izby.

Skonsternowany wartownik zaalarmował straż ogniową. O świcie aparaty brygady gazowej zostały uruchomione, a w kilka godzin później naliczono w labiryntach podziemnych około 5.000 trupów szczurów.

Incydent zdawał się być zakończonym gdy dowiedziano się dziś z rana, że setki szczurów, ocalałych z ofensywy prowadzonej przeciwko nim ubiegłego dnia w Senacie, wdarło się do będącego na ukończeniu nowego gmachu ambasady Francji, i że już zapoczątkowały niszczenie umeblowania narodowego niedawno nadeszłego z Paryża. Wspaniałe obicie gobelinowe przeznaczone dla sali jadalnej przyszłej ambasady zostało szczególnie uszkodzone przez gryzonie.

Brygada gazowa zaalarmowana ponownie, interweniowała natychmiast i klęska zdaje się być zażegnana.

Skąd przyszły gryzonie. Gubią się w domysłach na temat skąd przybyła ta dziwna armia szczurów. Przypuszcza się, że przybyła ona z ruin zamku sąsiadujących z Senatem. Zdaje się, że gryzonie stopniowo wydrążyły sobie tunel podziemny z zamku do piwnic Senatu i że uciekły na pierwszy alarm stamtąd przez kanał ostatnio zbudowany w kierunku ambasady Francji.

Otóż w całej powyżej podanej wiadomości przez korespondenta „Le Matin" nie ma ani źdźbła prawdy. Tak samo zarząd gmachu Sejmu i Senatu, jak i Ambasada Francuska — oświadczyły, najkategoryczniej, że o najściu szczurów nic im nie wiadomo.

Uczony francuski

w Krakowie

W przejeździe z Pekinu do Paryża bawił w Krakowie profesor Wydziału prawa Uniwersytetu paryskiego Gabriel L Bras. Znakomity gość francuski oprowadzany przez ks. Dawida zwiedził zabytki miasta, wyrażając się o nich z zachwytem i zapowiadając swój powtórny przyjazd do Krakowa.

„Jedwab z szachownicą"

wyrobem niemieckim

Szeroko reklamowane w całym kraju jako wyrób polski, jedwabie fabryki Gütermana okazały się produktem niemieckim. Oto jedna z naszych Czytelniczek nabyła kilka szpulek nici jedwabnych tej firmy i oto co się okazało: na odwrotnej stronie papierków, z których szpulki są skręcone, widnieje taki napis: „Gütermann Ideal Seide". A zatym t. zw. popularnie „jedwabie z szachownicą" są wyrobem niemieckim, a nie krajowym, jak to fałszywie głosi reklama.



Hollywood ma nową sensację. Znana łyżwiarka, a ostatnio aktorka filmowa, Sonia Henie, wychodzi za mąż za aktora filmowego, Tyrone Power

STYCZEŃ 18 PONIEDZIAŁEK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
7 36	15 - 56
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
9 28	23 38
Dł. dnia	Przybyło
8 - 20	0 - 16

Dziś św. Piotra z Rzymu
Jutro św. Henryka

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś przedstawienie zawieszone.

TEATR NARODOWY: Dziś „Księżyc w żółtej masce".

TEATR POLSKI: Dziś „Klub Pickwicka".

TEATR LETNI: Dziś o g. 8 „Żołnierz królowej Madagaskaru" krotochwila muzyczna z Zimińską i Maszyńskim w rolach głównych.

TEATR MAŁY: Dziś „Lato w Nohant".

TEATR NOWY: Dziś „Judyta" w reżyserii Leona Schillera z Ireną Eichlerówną w roli tytułowej.

TEATR KAMERALNY (Senatorska 29). O godz. 8.15 „Tajemnica lekarska".

TEATR ATENEUM: „Woźny i minister".

TEATR MALICKIEJ: Dziś o godz. 8-ej „Zamieszał".

OPERETKA (Karowa 18): O godz. 8-ej „Zakochana królowa" z Wermińską i Fertnerem.

CYRULIK: Codziennie „Król z pasażem" z Junoszą Stępowskim i Zelichowską na czele. Początek o 7.15 i 9.45.

TEATR MARIONETEK w Ziemiańskiej (Mazowiecka 12): O godz. 8.45 wiecz. „Keep smiling".

TEATR 8.15 (Śniadeckich 15) „Gaby".

TEATR 13 RZĘDÓW: Codziennie o godz. 7.15 i 9.45 wiecz satyra polityczna „Duby smalone".

TEATR ROZMAITOŚCI (Chłodna 49): Farsa „Hurra! jest chłopczyk" z Wład. Walterem.

CYRK: codziennie o godz. 8.15. Wtorki, środy, soboty i święta o 4.30 i 8.15 nowoczesny program nowości i grupa tygrysów bengalskich.

RADIO

Poniedziałek 18 stycznia.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze", 6.33 Gimnastyka, 6.50 Muzyka (płyty). 7.25 „Parę informacyj" dla szkół. 11.30 „Audycja dla szkół": 1. „Japonia" — pogadanka. 2. Muzyka (płyty), 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa, 12.03 Cyganie w muzyce — koncert w wykonaniu Zespołu Niny Mańskiej. 12.50 „Czy warto jeszcze mówić o myciu" — pogadanka. 15.00 Wiadomości gospodarcze, 15.15 Najnowsze płyty Lucyny Szczepańskiej i Mieczysława Saleckiego. Koncert rozrywkowy (płyty), 15.55 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci, 16.15 „Skrzynka językowa", 16.30 „Szczedriwki" — audycja w wykonaniu Archikatedralnego Świętojurskiego Chóru (ze Lwowa), 17.00 „Co Polska wniosła do kultury": „O badaniach orientalistycznych" — odczyt (z Krakowa), 17.15 Pieśni Ludwika van Beethovena w wykonaniu Heleny Weybergowej. 17.35 Robert Casadesus gra Konzertstück f-moll Webera (płyty), 17.50 „Życie na torfowiskach" — pogadanka, 18.00 Pogadanka aktualna, 18.10 Wiadomości sportowe, 18.20 Koncert reklamowy, 18.50 „Godny naśladowania przykład" — reportaż ze wsi. 19.00 Audycja żołnierska: p. t. „Cicho sza orkiestra gra" z udz. „Wesołej Fali", orkiestry wojskowej oraz chóru „Wesołej Piątki". 19.30 Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. z udziałem Mieczysława Grąbczewskiego (śpiew), 20.55 Pogadanka aktualna, 21.00 „Poezja miłości" — fragment słuchowiskowy z „Wieczorów Florenckich" — Juliana Klaczki, (z Wilna), 21.30 „Na chłopskim weselu" — suita Feliksa Rybickiego 22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. z udziałem Mikołaja Łopatnikowa 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

Wtorek, dn. 19 stycznia

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pl.). 7.25 „Parę informacyj". 7.30 Muzyka (pl.). 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych): „Na śniegu i na łodzie". 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Muzyka włoska — konc. popularny (pl.). 12.50 „Skrzynka rolnicza". 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Orkiestra i piosenki argentyńskie (pl.). 16.00 „Stolica i jej sprawy". 16.10 „Życie kulturalne stolicy". 16.15 „Skrzynka P.K.O." 16.30 „Muzyka hinduska" — reportaż z płyt w opracowaniu dr. Radi Behari lal Kryszna Mathur. 17.15 „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona w oprac. Marii Kuncewiczowej. 17.30 Sonaty skrzypcowe Ludwika v. Beethovena (ze Lwowa). 17.50 „Życie papierowe" — monolog. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 „Sport w miastach i miasteczkach" — pogadanka. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Dyskutujmy": „W jaki sposób książka wychowuje dziecko?" 19.20 Mała Orkiestra P. R. 20.00 Koncert Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki z okazji 10-lecia jego działalności. Wykonawcy: prof. dr. Chybiński — słowo wstępne. Chór kościoła Zbawiciela i orkiestra kameralna Aleksander Michałowski (bas). Transmisja z Konserwatorium Muzycznego. 12.50 Muzyka lekka (pl.) 22.30 „Poezja powstania styczniowego" — kwadrans poetycki. 22.45 Muzyka taneczna.

O dalsze losy opery narodowej

Powołanie Rady Artystycznej Opery Warsz.

Możliwość dalszej egzystencji teatru operowego w Warszawie nie przestaje zajmować wszystkich zainteresowanych stanem kultury muzycznej w Polsce 34-milionowy naród polski posiada zaledwie dwie opery jedną w Poznaniu, drugą w Warszawie. Powinienby mieć ich kilkanaście w porównaniu z sąsiadami od Zachodu i Południa. Tymczasem byt stołecznej opery ciągle jeszcze nie jest zapewniony. Obecna subwencja magistracka, wyrażająca się sumą trzystu kilkudziesięciu tysięcy złotych rocznie, jest kroplą w morzu w porównaniu z budżetem Teatru Wielkiego w latach dyrekcji ś. p. E. Młynarskiego, sięgającym nieraz kilku milionów.

Zbyt ważny objekt z punktu widzenia kultury narodowej, stanowi instytucja opery w Warszawie, aby ją można było pozostawić swemu losowi, lub zadowolić się jakimkolwiek zdawkowym rozwiązaniem trudnego zagadnienia. Machina operowa zatrudnia pięciuset z górą pracowników — za dużo jak na skromny budżet opery, za mało na to, aby przestarzałe urządzenia sceniczne i kulisowe były należycie obsłużone. W wypadku zamknięcia opery 500 z górą rodzin zwiększy bezrobocie i zacznie pobierać zasiłki z Funduszu Bezrobocia, obciążając w ten sposób Skarb Państwa sumą równą wysokości subwencji magistrackiej. Innymi słowy opera prowadzona, w stanie czynnym, kosztuje to samo, co zamknięta, nieczynna — z powodu braku funduszów.

Wyjścia z tego błędnego koła szuka dyr. Mazaraki i w tym celu powołał Radę Artystyczną, złożoną z najwybitniejszych przedstawicieli świata muzycznego, aby się wspólnie zastanowić nad sposobami ratowania opery warszawskiej.

W trakcie dyskusji wyszło na jaw kilka ciekawych szczegółów. Na przykład, samo płótno, potrzebne do wymalowania nowych dekoracyj dla jakiejkolwiek premiery, kosztuje przeciętnie 6.000 zł. Przemalowywać stare płótna dekoracyjne na nowe obecnie nie wolno. Zresztą wszystkie dawniejsze dekoracje zostały już po kilka razy przemalowane — więc i tak nie ma z czego korzystać. Poza tym Zarząd Miejski żąda sporządzenia corocznie nowych płóciennych dekoracyj na sumę 70.000 zł., przechodzących na własność miasta. Obok tego rezerwuje sobie dwadzieścia parę tysięcy bezpłatnych biletów rocznie dla użytku różnych organizacyj. W tych warunkach prowadzenie Teatru Wielkiego staje się wysoce skomplikowanym, a każde wznowienie (choćby „Strasznego Dworu" lub nawet popularnych oper repertuarowych) — prawdziwą premierą, jeżeli wziąć pod uwagę znaczne odnawienie składu orkiestry, chórów i personelu śpiewaczego. (Na przykład samo sporządzenie materjału orkiestrowego „Strasznego Dworu", według granej obecnie wersji, kosztowało przeszło 4 tys. zł.). Dlatego poziom przedstawień operowych, choć podnosi się nieustannie i systematycznie, pozostawia jeszcze ciągle dużo do życzenia. Koniecznością staje się złożenie całkowitej odpowiedzialności za spektakle operowe w ręce jednego wytrawnego kapelmistrza.

Nie wesoło przedstawia się również sprawa śpiewaków, których mamy w Polsce za mało. Brakuje na przykład dobrych tenorów, a przede wszystkim solidnej szkoły, umiejącej fachowo kształcić śpiewaków operowych na dłuższą metę.

Trudnym do rozwiązania również jest problem ściągnięcia publiczności na przedstawienia operowe. Warszawę interesują przede wszystkim znakomici soliści i wszelkiego rodzaju gwiazdy, które z kolei żądają wygórowanych honorariów, a to powoduje konieczność podwyższenia cen biletów. Dobre przedstawienia muszą kosztować drożej, a nie wiadomo, czy się opłacą kasowo. Normalne zaś przedstawienia operowe jeszcze nie posiadają dostatecznej siły atrakcyjnej dla większej ilości publiczności, lubującej się w popisach sławnych solistów. Powstaje znów błędne koło. Podźwignięcie opery na wyższy poziom staje się również palącą koniecznością.

Dla zaradzenia tym oto kwestiom borykająca się z trudnościami dyrekcja Teatru Wielkiego zgromadziła grono statecznych muzyków, aby zechcieli się wypowiedzieć na temat dalszych zamierzeń repertuarowych, programowych i personalnych dyrekcji.

Czy rady ich okażą się skutecznymi — pokaże przyszłość.

Michał Kondracki.

Niezrozumiałe stanowisko

Fund. Pracy a zasiłki dla robotników sezonowych

W sprawie wydawania zasiłków dla bezrobotnych, Fundusz Pracy stoi na stanowisku, że robotnicy udowodnić muszą, iż przepracowali w ubiegłym roku pełnych 13 tygodni względnie 78 dni i tylko takim robotnikom sezonowym przyznaje zasiłki. Wskutek tej interpretacji większość robotników sezonowych nie ma prawa do zasiłków, ponieważ na robotach publicznych pracowano w roku ubiegłym przeważnie zaledwie po 3—4 dni w tygodniu. Tego rodzaju interpretacja przepisów przez Fundusz Pracy jest bardzo krzywdząca dla bezrobotnych.

Jak się dowiadujemy, organizacje robotnicze wystąpiły do ministerstwa opieki społecznej z żądaniem, aby już 39 względnie 56 dni przepracowanych w roku ubiegłym uprawniało robotników sezonowych do zasiłku na wypadek braku pracy.

Niejednokrotnie podkreślaliśmy, że Polskę przy odpowiednim urządzeniu jej spraw wewnętrznych, politycznych i gospodarczych, stać jest na to, aby nie było u nas bezrobotnych — Polaków. Skoro jednak dzisiaj istnieją setki tysięcy bezrobotnych i skoro jest instytucja, której zadaniem jest pomóc tym bezrobotnym, to nie powinna ona, drogą odpowiednich „interpretacji" uchylać się od spełnienia swego obowiązku.

Na dworcu Głównym

Pękł kabel przewodów wys. napięcia

W sobotę o godz. 12-ej m. 40 na dworcu Głównym, na dolnym poziomie pękł kabel elektryczny, padając końcami na dachy wagonów. W jednej chwili rozległy się trzaski i silne skry. Jednocześnie w wagonie - parniku, przeznaczonym do ogrzewania wagonów buchnęły z paleniska płomienie, dym i iskry, przy czym rozległy się huki, przypominające odgłosy strzałów z karabinu maszynowego. Konduktor pociągu, Zygmunt Szwarc, stwierdziwszy, że pękł kabel, szybko zorientował się w sytuacji o groźnym niebezpieczeństwie i zaczął biec wzdłuż pociągu, krzycząc: „Nie wchodzić i nie dotykać, bo grozi śmierć!" Policja i straż kolejowa obstawiła pociąg, niedopuszczając pasażerów — w obawie wypadku porażenia prądem — aż do czasu przybycia pogotowia technicznego kolejowego. Zaznaczyć należy, że niemal cudem uniknęli śmierci znajdujący się w wagonie - parniku: palacz Feliks Niewiadomski i robotnik, Jan Maszkiewicz. Wspomniani nie dotykając żadnej części metalowej, pchnęli drzwi nogami i wyskoczyli na peron. Dochodzenie ustaliło, że przyczyną wypadku był silny mróz. Gdy wagon - parnik podjechał na peron, momentalnie pękł kabel nad kominem, wskutek gwałtownej zmiany temperatury. Żadnych ofiar wypadku szczęśliwie nie było.

Konkurs na pracę o teatrologii

Komitet zarządzający Kasą im. Mianowskiego, Instytutem Popierania Nauki, przyzna z funduszu im. ś. p. Leona Gallego nagrodę w wysokości 300 złotych za najlepszą pracę w języku polskim z zakresu literatury polskiej, z pierwszeństwem — z pośród prac równej wartości — dla pracy z dziedziny teatrologii. O nagrodę ubiegać się mogą wyłącznie obecni członkowie Koła Polonistów Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego oraz dawni, którzy studia ukończyli w ubiegłym pięcioleciu. Prace składać należy w biurze Kasy im. Mianowskiego, Warszawa, Nowy Świat 72 (Pałac Staszica) do dnia 15 lutego r. 1937. Nagroda wypłacona będzie w rocznicę śmierci ś. p. Leona Gallego — 21 kwietnia.

Hr. Brassow przegrała proces

Olbrzymie dobra pod Częstochową pozostaną w ręku Skarbu Państwa

Komplet 7 sędziów Sądu Najwyższego ogłosił decyzję w procesie Natalii hr. Brassow, bratanki cara Mikołaja II ze skarbem Państwa Polskiego o olbrzymie latyfundia hrabiny, położone w okolicach Częstochowy.

Majątki hr. Brassow, przedstawiające milionową wartość, uległy konfiskacie na rzecz skarbu państwa na mocy art. 12 Traktatu Ryskiego, jako dobra dawnego skarbu rosyjskiego. Bratanka cara Mikołaja od szeregu lat procesuje się ze skarbem Państwa Polskiego, żądając uznania jej praw, jako właścicielki majątków i zwrot dóbr, oraz pobranych dotąd dochodów.

Obie instancje sądowe pretensje te uznały za bezpodstawne i powództwo oddaliły, powołując się na postanowienia Traktatu Ryskiego, mocą których wszystkie dobra należące do dawnego skarbu rosyjskiego oraz członków rodziny cara, przeszły na własność skarbu polskiego. Pełnomocnicy hr. Brassow inaczej interpelując odnośne punkty traktatu, twierdzili, że konfiskata majątków nastąpiła bezprawnie, ponieważ latyfundia pod Częstochową były podarowane hr. Brassow i w ten sposób stały się jej prywatną własnością.

Sąd Najwyższy w komplecie 7 sędziów przesądził sporną kwestię na niekorzyść rosyjskiej arystokratki, ogłaszając zasadę prawną, iż art. 12 traktatu Ryskiego ma zastosowanie do danego wypadku.

Obecnie sprawa o zwrot majątków przejdzie pod rozważania zwykłego kompletu Sądu Najwyższego, złożonego z 3 sędziów, którzy wydadzą ostateczny wyrok.

Redukcja 400 robotników

W ostatnich dniach dyrekcja fabryki mebli giętych „Mazowia" wymówiła pracę wszystkim zatrudnionym tam robotnikom w liczbie około 400 osób. Obecnie odbyło się posiedzenie akcjonariuszów fabryki mebli giętych „Mazowia". Na posiedzeniu omawiano los 400 zredukowanych robotników, jednak czy fabryka z powrotem zostanie uruchomiona trudno narazie przewidzieć.

6 silników samolotowych na F. O. N.

Wytwórnia Maszyn Precyzyjnych „Avia" zadeklarowała na Fundusz Obrony Narodowej bezinteresownie dostawę 5-ciu silników lotniczych „Wright" 220 KM. (wartość jednego silnika około 30.000 zł.). Również pracownicy tej firmy zadeklarowali, jako ofiarę od siebie, jeden silnik „Wright" również tej samej wartości.

BEZPŁATNE BILETY DO CYRKU STANIEWSKICH

Cyrk Staniewskich wystawił w bież. miesiącu najlepszy ze swoich dotychczasowych programów, który cieszy się wielkiem powodzeniem i ściąga codziennie tłumy publiczności. W programie widzimy poza grupą bengalskich tygrysów z doskonałym pogromcą Fr. Trubką kilka zespołów o wielkiej sławie jak klownów wirtuozów Carlo Medini, fenomenalną parę klasycznych kolarzy Rodella Ruis i Artix, śmiałych napowietrznych rekistów Artonis, dobre tresury koni i pony, oryginalnych parodystów Colters, zagadkę Lady Yama i wiele innych. Nasi Czytelnicy mogą zobaczyć wspaniałe widowisko cyrkowe na specjalnych warunkach. Przedstawiając w kasie cyrku nasz kupon ulgowy otrzymują przy wykupnie 1 biletu drugi analogiczny zupełnie bezpłatnie.

Wieści z kraju

„Zwalczanie cen gospodarczo pożądanych"

Wiele wesołości w Katowicach wywołał komunikat miejscowego Magistratu, który rozpoczyna się dosłownie w następujący sposób: „W związku z akcją zwalczania gospodarczo pożądanej zwyżki cen, Magistrat przypomina...". Tymczasem chodzi tu o to, że wszyscy kupcy winni wywieszać w swoich przedsiębiorstwach cenniki pod rygorem odpowiedzialności karno-administracyjnej, dla uniemożliwienia pobierania cen gospodarczo nieuzasadnionych.

Wynalazek nauczyciela

Jeden z nauczycieli szkoły powszechnej w Siemianowicach zwrócił się do Urzędu Patentowego o zarejestrowanie niezwykle dowcipnie a nieskomplikowanie pomyślanego pudełka, które z łatwością da się umocować u każdego wodociągu, rozwiązując w ten sposób kwestię ugaszenia pragnienia w miejscach publicznych bez użycia niehigienicznych garnuszków.

Żydówka dyskontowała fałszywe weksle

W związku z aferą Neugebauera, który puścił w obieg sfałszowane weksle na sumę 300.000 zł., aresztowano żonę bogatego żydowskiego kupca w Sosnowcu Kołataczową. Jak się okazuje, dyskontowała fałszowane przez Neugebauera weksle na czarnej giełdzie na ul. Modrzejowskiej w Sosnowcu. Kołataczowa zdołała jednak ukryć je.

Litwini zohydzali Państwo Polskie

Parę dni temu został aresztowany w Wilnie prezes nielegalnego litewskiego komitetu narodowego, Konstanty Staszys, u którego znaleziono medale, zohydzające Państwo Polskie. W dniu 11 b. m. Staszys został zwolniony z aresztu za kaucją 1000 zł. do czasu rozprawy sądowej.

Śmierć przy pracy

W tych dniach wydarzył się na kopalni „Boer" w Kostuchnie śmiertelny wypadek przy pracy. Robotnik 48-mioletni Franciszek Dulęba zajęty przy czyszczeniu kotła, został ugodzony na schodkach złazu kawałem odbitego łupku węglowego w głowę, i śmiertelnie ranny runął w głąb kotła. Nim go wydobyto Dulęba zmarł w wyniku odniesionego obrażenia.

Ludzie jaskiniowi pod Krakowem

W Krakowie, w grotach znajdujących się w skałach Twardowskiego nad Wisłą, mieszka wielu bezrobotnych. Ostatnio władze administracyjne otrzymały wiadomość, że jedna z przebywających tam kobiet, jest ciężko chora. Okazało się, że jest to córka emerytowanego podoficera zawodowego, która od dłuższego czasu mieszkała w grotach pod Krakowem wraz z bezrobotnym pracownikiem rzeźnickim. Przy okazji wyszło na jaw, że w grotach skał Twardowskiego mieszka kilkunastu bezrobotnych wraz z rodzinami. O warunkach, w jakich żyją, świadczy fakt, że kiedy pogotowie zabrało Zofię B. do szpitala, wyglądała ona jak człowiek jaskiniowy, od szeregu dni nie myta i z długimi zrogowaciałymi paznokciami.

Znowu ofiara „biedaszybu"

Na terenie „biedaszybów" w Łaziskach Dolnych (powiat pszczyński) wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą śmiertelną ofiarę. Bezrobotny 37-letni Paweł Duda, podczas spuszczania do szybiku drzewa budulcowego za pomocą kołowrotka, został uderzony korbą wyciągu tak silnie, że pomimo natychmiastowej operacji, nie odzyskawszy przytomności, zmarł jeszcze tego samego dnia.

Browar Huggera uratowany

Pożyteczna inicjatywa poznańskich restauratorów

W Poznaniu utworzyła się spółka, złożona z 132 restauratorów, która wydzierżawiła Browar Huggera na 6 lat, chroniąc go przed przejściem w obce ręce. Fakt ten posiada większe, niżby się zdawało, znaczenie. Wielkopolska konsumuje rocznie około 90 tysięcy hektolitrów piwa, niestety przeważnie z browarów niemieckich. Browar „Kobylepole" (własność pośrednia berlińskiej firmy Schulheich Phatzenhofer), browar w Bojanowie (wł. Junk), browar w Lesznie (wł. Schneider), browar w Zbąszyniu (wł. Schütz), browar w Nowym Tomyślu (wł. Pflaum) oraz browar Hirscha w Ostrowie od dawna opanowały rynek wielkopolski. Nie brak również wytworów browaru Habsburga z Żywca i księcia von Pless z Tychów. Krótko mówiąc Niemcy warzą a Polacy piją piwo. Browary niemieckie prowadzą politykę „dumpingową", sprzedając swoje piwo w Poznaniu po cenach o wiele niższych, niż w miastach, gdzie się mieszcza.

W tym świetle akcja podjęta przez wielkopolskich restauratorów nabiera właściwego znaczenia. Warto podkreślić, że nikt z udziałowców spółki, dzierżawiącej Browary Huggera nie liczy na jakiekolwiek zyski. Zarząd pracuje bezinteresownie i wszelkie zyski z prowadzenia browaru przeznacza się na zamierzoną akcję przesiedleńczą wielkopolskich restauratorów do zażydzonych miast innych dzielnic Polski.

Pożytecznej inicjatywie Związku Restauratorów, na czele którego stoi niezwykle energiczny i pełen inicjatywy p. Stanisław Jóźwiak należy się poparcie ze strony całego społeczeństwa wielkopolskiego. (h. s.).

Realizacja projektu „ABC"

Kolonie francuskie stoją otworem

dla emigracji żydowskiej

PARYŻ, 16.1. „Le Petit Parisien" podaje, że w ministerstwie kolonii odbyła się konferencja, poświęcona projektowi osadnictwa żydów w koloniach francuskich. Po konferencji tej, w której wzięli udział przedstawiciele szeregu organizacyj żydowskich, minister kolonii Moutet udzielił przedstawicielowi „Le Petit Parisien" wywiadu, w którym oświadczył, co następuje:

Do kwestii osadnictwa żydów w koloniach francuskich odnoszę się bardzo przychylnie, ponieważ wiem, iż żydzi mogą stanowić poważny element kolonizacyjny i okazali się całkowicie zdolni do pracy na roli, która jest podstawą wszelkiej działalności kolonizacyjnej. Dali oni znakomite dowody tych cech na terenie Palestyny.

Minister zastrzegł się jednak, iż nie należy żywić zbyt wielkich iluzyj co do możliwości masowego osadnictwa żydów w koloniach francuskich. Przykład palestyński wskazuje przede wszystkim na konieczność rozporządzania odpowiednimi środkami finansowymi. Poza tym w koloniach, gdzie klimat pozwala na pracę europejczyków, zasoby ziemi nie są już zbyt wielkie.

Usiłowanie stworzenia masowej kolonizacji zrodziłoby trudności polityczne, których obecna walka w Palestynie jest jednym z przykładów. W każdym razie — oświadczył minister — chociaż muszę przestrzec przed iluzjami, nie chcę bynajmniej powiedzieć przez to, iż wszelkie wysiłki podejmowane w tej sprawie muszą dać rezultaty ujemne.

Trzeba przede wszystkim dokonać wyboru kraju, w którym chce się przeprowadzać próbę kolonizacji. O ile chodzi o mnie, to wspólnie z gubernatorami kolonii jestem skłonny oddać do dyspozycji osób, prowadzących badania w tej sprawie, kadry fachowców, którzyby im znacznie ułatwili zadanie. Badania tego rodzaju już się zresztą rozpoczęły i jestem w posiadaniu odnośnych raportów kierowników kolonialnych.

O ile chodzi np. o Madagaskar, to gubernator tego kraju zawiadamia mnie, iż skłonny jest przychylnie rozważyć projekt osadnictwa na tym terenie pod warunkiem, że będzie się miało do czynienia z osadnikami, popieranymi przez poważne organizacje i posiadającymi odpowiednio zapewnioną pomoc finansową.

Poza tym terenem można jeszcze wziąć pod uwagę terytoria w Nowej Kaledonii na Nowych Hebrydach, a nawet w Guyanie, gdzie klimat jest mniej niezdrowy, niż się ogólnie przypuszcza.

Możliwe jest również — zakończył minister — iż w koniecznym wypadku znalazłaby się odpowiednia pomoc finansowa, ale tylko wtedy, gdyby się miało do czynienia z odpowiednio poważnymi organizacjami.

Jak widać z tego wywiadu projekt „ABC" wysłania żydów na Madagaskar nie jest wcale tak nierealny, jak to prasa żydowska i folksfrontowa usiłowała przedstawić.

Historyczny dzień w Jugosławii

Spotkanie premiera z przywódcą Chorwatów

BIAŁOGRÓD, 16. 1. Premier jugosłowiański Stojadinowicz w drodze z St. Moritz zatrzymał się w miejscowości Brezice (między Lublaną a Zagrzebiem), gdzie spotkał się z przewódcą opozycji chorwackiej, Maczkiem. **Spotkaniu temu, które wywarło głębokie wrażenie w całej Jugosławii, przypisują znaczenie historyczne.**

Rozmowy trwały od godz. 11 do godz. 16. W południe odbyło się wspólne śniadanie.

Cała prasa jugosłowiańska poświęca bardzo obszerne sprawozdanie z tego spotkania, podkreślając ważność rozmów i serdeczność, jaka cechowała spotkanie pomiędzy prezesem rządu, a przedstawicielami Chorwatów.

Prof. Wędkiewicz w komitecie Ligi Narodów

WARSZAWA, 16.1. Jak nam donoszą, profesor Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie, Stanisław Wędkiewicz, został powołany do Stałego Komitetu Literatury i Sztuk Pięknych (Comité Permanent des Lettres et des Arts) Ligi Narodów.

Komitetowi temu przewodniczy Paul Valéry, a członkami jego są: prof. Gilbert Murray (Anglia), powieściopisarz norweski Johan Bojer, literat czeski Karol Czapek, Paweł Hymans (Belgia), Salwador de Madariaga (Hiszpania), Ugo Ojetti (Włochy), prof. Strzygowski (Austria), p. Vacarescu (Rumunia), kompozytor węgierski Bela Bartok, Tomasz Mann prof. de Reynold (Szwajcaria).

Rząd czerwony opuszcza Walencję

Upadek Madrytu

kwestią najbliższej przyszłości

SALAMANKA, 16. 1. Komunikat dowództwa wojsk powstańczych donosi o nowych sukcesach armii południowej w prowincji Malaga. Miejscowość San Pedro de Alcantara, położona 15 km. na wschód od Estepona, została obsadzona przez oddziały narodowe. Wojska czerwone straciły znaczną ilość materiału wojennego.

Na froncie madryckim panowała na odcinku Las Rozas — Majadahonda ożywiona działalność artyleryjska. Czerwoni stracili 50 zabitych oraz znaczną ilość amunicji.

Na odcinku Soria w ręce wojsk narodowych wpadły znaczne ilości materiału wojennego. W związku z komunikatem kwatery powstańczej należy podkreślić, **że podana przez radio madryckie wiadomość o zajęciu przez oddziały czerwone kliniki uniwersyteckiej jest według wiadomości ze źródeł powstańczych niezgodna z prawdą.** Atak na klinikę został odparty z wielkimi stratami przez IV oddział legii. Na odcinku Aravaca wojska narodowe przypuściły atak w kierunku El Pardo.

MADRYT, 16. 1. **W nocy z piątku na sobotę wojska powstańcze, poparte przez artylerię, wznowiły ofenzywę na zachodnie i północno zachodnie pozycje czerwonej brygady międzynarodowej pod Madrytem. Walka toczyła się do wczesnych godzin rannych, w mieście było dokładnie słychać odgłosy bitwy.** Piękna pogoda sprzyjała działaniom wojennym.

Ta błyskawiczna ofensywa wojsk powstańczych przeprowadzoną nocą ma niewątpliwie na celu przywrócenie połączenia z oddziałami powstańców, które od kilku tygodni bronią się przeciwko przeważającym siłom rządowym w gmachu szpitala uniwersyteckiego. Zdaniem ekspertów wojskowych upadek Madrytu jest kwestią najbliższej przyszłości.

Oddziały powstańcze zdobyły przy niespodziewanym ataku kilkadziesiąt karabinów ręcznych i maszynowych. Próby kontrataków nieprzyjacielskich na terenie miasta uniwersyteckiego zalamały się. Na pozostałych odcinkach prowadzona była obustronna strzelanina. Na stronę armii powstańczej przeszło wielu członków milicji.

Rząd czerwony ucieka

LONDYN, 16. 1. „Evening Standard" zamieszcza depeszę z Barcelony, jakoby Largo Caballero zamierzał przenieść siedzibę rządu z Walencji do Barcelony, **gdyż sytuacja w Walencji po wylądowaniu wojsk powstańczych w pobliżu Malagi staje się coraz bardziej niepewna.**

Narada 3 czerwonych rządów

Rozpaczliwa sytuacja Basków

PARYŻ, 16.1. „Figaro" donosi, że ostatnio odbyła się w małej miejscowości, położonej we wschodniej Hiszpanii, konferencja przedstawicieli trzech rządów, a mianowicie: rządu Walencji, rządu w Barcelonie i rządu Baskijskiego. Na konferencję tę przybyło samolotem z Bilbao trzech przedstawicieli separatystów baskijskich.

Reprezentanci trzech rządów mieli sobie przyrzec wzajemnie pomoc przy zaopatrywaniu w żywność, posa tym **rozważono sprawę rozdziału złota, znajdującego się w banku hiszpańskim, co do której, jak się zdaje, nie powzięto jednak żadnych konkretnych decyzyj.** W zakresie spraw wojskowych omawiana była przede wszystkim kwestia przyjścia z pomocą Baskom, którzy obawiają się ponownej ofensywy wojsk powstańczych i domagają się pomocy Barcelony i Walencji. Postanowiono, że trzy rządy będą się starały nadal harmonizować swe wysiłki w dziedzinie wojskowej, a Barcelona przyrzekła ponadto dywersję na froncie aragońskim na północny zachód w kierunku Belchite celem odciążenia frontu baskijskiego.

Podobno jednak Walencja i Barcelona zgodziły się na to, aby rząd baskijski rozpoczął ew. rokowania o zawarcie oddzielnego pokoju. Nadzieje rządu w Walencji, jak podkreśla dziennik opiera się w chwili obecnej przede wszystkim na 50 tysięcznej armii, która przechodzi teraz wyszkolenie w okolicach Walencji i Albacete.

P. Konrad Chmielewski wyjaśnia

W związku z artykułem naszym pt. „Masoneria jest jednolita" umieszczonym w Nr. 9 „ABC" zwrócił się do nas p. Konrad Chmielewski, oświadczając, że do masonerii nie należy i nigdy nie należał. Wiadomość o przynależności p. Chmielewskiego do masonerii powstała stąd, że wybitnym działaczem masonerii był jego przyrodni brat prof. Radziwiłłowicz.

Ze swej strony musimy dodać, że pewne nieścisłości w sprawach, kto należy do masonerii, a kto nie, są zupełnie zrozumiałe, z uwagi na tajność tej organizacji.

P. Chmielewskiego za podanie tej wiadomości przepraszamy, wyjaśniając, że podaliśmy ją za Skrudlikiem, w ów dokładnie było zresztą w treści artykułu.

Zgnilizna moralna w szkole sowieckiej

Nauczyciel deprawował uczennice

MOSKWA, 16. 1. Z Archangielskoje na Kaukazie donoszą: Nauczyciel Głoty skazany został na karę śmierci za deprawowanie nieletnich uczennic. Prokurator w mowie oskarżycielskiej wyszedł z założenia, że jeśli szkodnictwo traktuje się jako ekonomiczną kontrrewolucję i zwalcza się je karą śmierci, nie można postąpić inaczej z ludźmi zwyrodniałymi, którzy czynią zamach na najcenniejszy kapitał — dzieci sowieckie.

Żydowski kapitalista

oszukiwał Ubezpieczalnię

ŁÓDŹ, 16. 1. Sąd starościński w Łodzi rozpatrywał sprawę Juliusza (?) Süskinda, współwłaściciela firmy Süskind i Ska, który został pociągnięty do odpowiedzialności karnej za zatrzymywanie potrącanych robotnikom zarobków na rzecz Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi. Przy sprawdzeniu okazało się, że firma potrąciła 2.300 zł. zarobków robotniczych i kwoty tej nie wniosła do kasy Ubezpieczalni.

W wyniku rozprawy Süskind skazany został na 2.000 zł. grzywny z zamianą na 2 m-ce aresztu.

Apostołki „biskupa" Kowalskiego

rozwijają propagandę w stolicy

Do Warszawy przybyła przełożona i „mateczka", małżonka byłego biskupa Kowalskiego, siedzącego obecnie w więzieniu w Rawiczu, by założyć tu oddział „zwolenników biskupa" Kowalskiego" w Warszawie. Lokal ten mieści się przy ul. Okopowej 29 w jednym z nowozbudowanych domów. Odbywają się tu zebrania i „nabożeństwa". Zakonnice chodzą w stroju cywilnym bądź zakonnym. Taki sam lokal „mateczka" założyła już w Płocku, gdzie „biskupki" i „kapłanki" odprawiają swe nabożeństwa.

Zwolennicy Kowalskiego wydają miesięcznik p. t. „Królestwo Boże Na Ziemi". Pismo jest wydawane na ładnym papierze, ma druk wyraźny i czysty. Prócz hymnów na cześć „ukochanego wodza i męczennika Kowalskiego" są tu i artykuły „polityczne" np. „Złote promienie mowy p. premiera Składkowskiego", pean na cześć mowy p. premiera z otwarcia grudniowej sesji sejmowej.

Znamiennym jest, iż apostołki Kowalskiego po wprowadzeniu tak zwanych „ludowych kapłanstw" (mszy odprawianej przez kobiety i mężczyzn po polsku bez wyświęceń i przygotowań) — zyskują coraz więcej zwolenników wśród chłopów i robotników, którzy do niedawna jeszcze szli za Feldmanem.

Feldmanowcy, jak to wiemy, odebrali Kowalskiemu klasztor, nie spotykając przy tym żadnych trudności prawnych. Mieli poparcie. Czyje — niewiadomo. W każdym razie grupa Feldmana traci popularność i podobno w czasie „szopki" urządzonej w Płocku doszło nawet do bójki i pobicia jednego z „biskupów".

Składajcie ofiary na pomoc zimową dla bezrobotnych

Blum parceluje Francję

Projekt, który ma kosztować prowincję

ALGIER, 16.1. Projekt premiera Bluma udzielenia na mocy uchwały parlamentu francuskiego praw wyborczych około 20.000 tubylcom angielskim spotkał się z prawie jednomyślną odmową burmistrzów wszystkich miast i gmin algierskich.

Naczelnicy gmin ze wszystkich części kraju zebrali się na naradę w Algierze i odrzucili ogromną większością głosów (przeciwko 2) propozycję rządu francuskiego udzielenia praw 20.000 tubylców. Plan ten został poddany ostrej krytyce. 380 burmistrzów w uchwalonej rezolucji stwierdza, że podobny projekt byłby naruszeniem suwerenności Francji nad Algierem. Przewodniczący związku burmistrzów algierskich oświadczył prasie, że udzielenie praw cywilnych i politycznych ludności tubylczej doprowadziłoby do tego, że kierownictwo sprawami Algieru przeszłoby wkrótce z rąk francuskich w ręce tubylców.

Po katastrofie w Mysłowicach



Zdjęcie nasze przedstawia rozbity wagon osobowy 3 klasy, który siłą zderzenia wtłoczony został w wagon bagażowy przyczepiony bezpośrednio za parowozem.

W sobotę komisja lekarska w Mysłowicach dokonała sekcji zwłok 6 śmiertelnych ofiar katastrofy.

Sprawcy katastrofy: dyżurny ruchu Urbanek i zwrotniczy Kozioł pozostają w areszcie.

Urbanek znany był jako sumienny i obowiązkowy pracownik. Dlaczego dopuścił się karygodnego przeoczenia? Wszystko wskazuje na to, że przyczyną tego było wyczerpanie nerwowe, spowodowane ciężkimi warunkami materialnymi, w jakich się znajdował. Poprostu nędza.

Znów skandal budowlany w Gdyni

Pękły ściany domu P. I. M.-a

GDYNIA, 16. 1. Onegdaj mieszkańcy 3-piętrowej kamienicy Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Gdyni zostali zaalarmowani nagłym hukiem pękających ścian. Zanim zdołano się zorientować, **cały gmach pochylił się gwałtownie ku ulicy Puławskiego w stronę wschodnią.** Przerażeni lokatorzy powybiegali z mieszkań, obawiając się runięcia gmachu. Zarząd gmachu P. I. M. przystąpił natychmiast do ewakuowania lokatorów i biur.

Pobieżne badanie wykazało, że pękły mury kamienicy przez całą szerokość gmachu, tworząc szczeliny kilkunastocentymetrowe. Gmach P. I. M. był wykonany przez firmę budowlaną Jankowski i Jakubowski w r. 1930-ym kosztem około 150.000 zł. Komisja fachowców stwierdziła, że jedynie dzięki spokojnym warunkom atmosferycznym nie nastąpiło zawalenie się całego gmachu.

Za aresztowanych narodowców

W Bereźnicy, powiatu radomszczańskiego, odprawiona została Msza św. za aresztowanych narodowców, którzy po ostatnich zajściach antyżydowskich zostali osadzeni w więzieniu piotrkowskim.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt tylko w godz. 14—15.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Tel. 309-33. Kantor i prenumerata: Al. Jerozolimska 3 a I piętro. Tel. 727-33. Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 3 a, tel. 727-33. Konto P. K. O. 23400. Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 99, Włocławek. Cyganki 34, tel. 135.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dzielnicami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt) na 1-ej stronie — 1 zł 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr. na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł. opisy specjalne — 3 zł. lekarskie 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczą się za odzielne wyrazy — tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty — literą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Aleja Jerozolimska 3 a — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC", Sp. z ogr. odp.